8 stron **PIERWSZY DZIEŃ TYGODNIA** 8 stron

DZIENNIK POPULARNY

Wyd. A | Łódź, poniedziałek 19 lipca 1976 r. Rok XXXII nr 163 (8451) | Cena 1 zł

XXI IGRZYSKA OLIMPIJSKIE — ROZPOCZĘTE!

Pierwszy srebrny medal dla Polski zdobyli kolarze

— „OGŁASZAM IGRZYSKA OLIMPIJSKIE W MONTREALU XXI OLIMPIADY ERY NOWOŻYTNEJ ZA OTWARTE". Tę sakramentalną od lat taką samą formułę wygłosiła królowa brytyjska Elżbieta II dając niejako znak do rozpoczęcia szlachetnej rywalizacji sportowców całego świata, którzy na olimpijskich arenach w Montrealu i Kingston ubiegają się już od kilkunastu godzin o olimpijskie medale.

W ceremonii inauguracji XXI Letnich Igrzysk Olimpijskich uczestniczyli obok Elżbiety II jej małżonek książę Filip, przewodniczący MKOl lord Killianin, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego — R. Rousseau. Na trybunach zajęło miejsca 73 tysiące sympatyków sportu z Kanady, USA a także tysiące kibiców z całego świata.

Zgodnie z olimpijską tradycją jako pierwsi wkroczyli na stadion reprezentanci ojczyzny IO — Grecji. Po prawie 50 minutach na tartan wspaniałego stadionu olimpijskiego w Montrealu wkroczyła polska ekipa z G. Śledziewskim jako chorążym na czele. Kolumnę sportową zamknęli gospodarze Igrzysk — reprezentacja Kanady.

W podniosłym nastroju powędrowała na maszt olimpijska flaga. Następnie grupa z Bawarii przekazała ekipie prowincji Quebeck ufundowany w 1928 r. sztandar MKOl, który przez ostatnie cztery lata przechowywany był w Monachium. Trzy armatnie salwy i na stadion wbiegła dwójka młodych sportowców kanadyjskich niosąc pochodnię ze „świętym ogniem" który zapalony towarzyszyć będzie zmaganiom uczestników XXI IO przez najbliższe dwa tygodnie.

Ci, od wczoraj rozpoczęli rywalizację o medale. Pierwszym złotym medalistą montrealskich IO został reprezentant NRD U. Potteck który zwyciężył w strzelaniu z pistoletu dowolnego z rezultatem lepszym od dotychczasowego rekordu świata. Pierwszy medal zdobyła i nasza ekipa. W wyścigu drużynowym na 102,5 km czwórka naszych kolarzy: **Szurkowski, Szozda, Nowicki, Mytnik** wywalczyła srebrny medal ulegając po zaciętej walce reprezentantom ZSRR.

A więc pierwszy dzień olimpijskich występów „biało-czerwoni" rozpoczęli pomyślnie. Oby tak dalej!

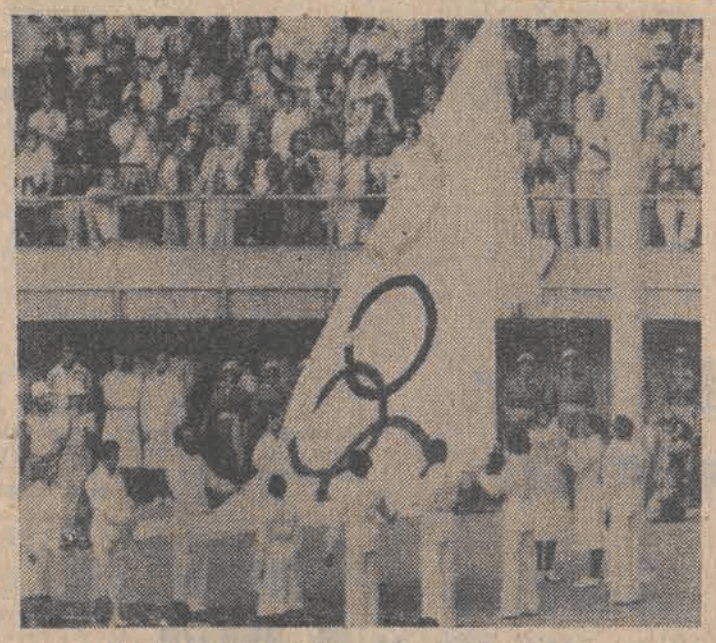

N/z: moment wciągania na maszt olimpijskiej flagi.

CAF — AP — telefoto

(Szczegóły z rywalizacji na IO w Montrealu oraz dalsze wiadomości sportowe str. 8).

Bircza odznaczona Orderem Krzyża Grunwaldu III klasy

W Birczy woj. przemyskie, odbyła się wczoraj uroczystość udekorowania tej miejscowości Orderem Krzyża Grunwaldu III klasy, nadanego jej przez Radę Państwa w uznaniu bohaterskiej postawy mieszkańców w walkach o wyzwolenie ojczyzny i utrwalenie władzy ludowej. Mieszkańcy Birczy odznaczyli się szczególnie w walce z reakcyjnym podziemiem; podczas trzykrotnych napadów zmasowanych band zorganizowali zwycięską samoobronę miasteczka stając do walki obok żołnierzy WP i funkcjonariuszy MO.

Podczas uroczystości w Birczy 93 byłych żołnierzom WP, funkcjonariuszom MO oraz kombatantom — uczestnikom walk z podziemiem i obrony Birczy, wręczono wysokie odznaczenia państwowe.

Spotkanie E. Gierka z E. Honeckerem

W dniu 17 lipca br. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek spotkał się z przebywającym na wypoczynku w Polsce, sekretarzem generalnym KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności Erichem Honeckerem.

W toku rozmowy omówiono sprawy dalszego rozwoju wszechstronnej współpracy między Polską i NRD oraz wymieniono poglądy na aktualne problemy międzynarodowe. Wiele uwagi poświęcono sprawom pogłębienia współdziałania obu partii w realizacji linii politycznej wspólnoty państw socjalistycznych, zmierzającej do umocnienia pokoju i bezpieczeństwa.

Podkreślono wolę obu partii konsekwentnego wcielania w życie treści wspólnego oświadczenia konferencji partii komunistycznych i robotniczych Europy, stanowiącego doniosły krok na drodze umacniania jedności komunistów i ich zespolenia z wszystkimi postępowymi i demokratycznymi siłami na naszym kontynencie.

Spotkanie przebiegło w serdecznej, przyjacielskiej atmosferze.

Dewizą — wydajna praca

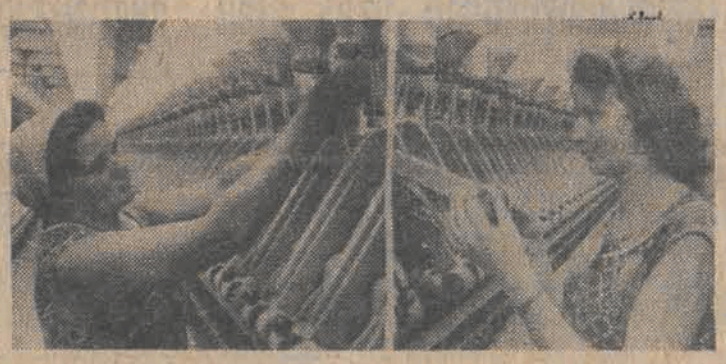

Jadwiga Seweryn

Stefania Komorowska

Jak przystało na zakład, uczestniczący w IV Ogólnopolskim Konkursie Dobrej Roboty, Przędzalnia Czesankowa Anilany „Polanil" uzyskała w minionym półroczu dobre wyniki. Wyprodukowano 2 tysiące ton przędzy, co oznacza wykonanie planu w 104 proc. Jeśli chodzi o jakość, to od chwili wybudowania nowego zakładu, tj. od 1973 roku, wpłynęło około 50 reklamacji i najczęściej dotyczyły tzw. peelingu, czyli mechacenia włóczki.

W towarzystwie głównego technologa inż. **Leszka Siewierskiego** zwiedzam wszystkie zakątki zakładu, zatrzymując się dłużej w gabinecie jakości. Pierwszy tego typu powstał tu właśnie. Za tym przykładem poszło szereg innych przedsiębiorstw łódzkich.

Gabinety jakości — tłumaczy inż. Siewierski — **stworzone zostały w celu likwidacji niedociągnięć i błędów w produkcji, które w istotny sposób rzutują na jakość produktu końcowego. Założeniem gabinetu**

(Ciąg dalszy na str. 2)

Urszula Kuczyńska

Henryk Szwarc

Szansa na pokój w Libanie?

Trójstronny „miniszczyt" arabski

W saudyjskim mieście Dżidda rozpoczęły się w sobotę rozmowy przywódców Egiptu, Sudanu i Arabii Saudyjskiej, poświęcone przede wszystkim ocenie rozwoju wydarzeń na Bliskim Wschodzie. W spotkaniu, które potrwa dwa dni, biorą udział: prezydent Egiptu Anwar Sadat, prezydent Sudanu Dżafar Nimejri' i król Arabii Saudyjskiej Chalid wraz ze swymi najbliższymi współpracownikami. Sadatowi towarzyszą ministrowie spraw zagranicznych i wojny, a Nimejriemu — szef sztabu generalnego.

Najwięcej uwagi przywódcy państw arabskich konferujący w Dżiddzie, mają poświęcić kryzysowi libańskiemu. W skład międzyarabskich sił pokojowych do nadzorowania rozejmu w Libanie wchodzą m. in. jednostki saudyjskie i sudańskie, którymi dowodzi wyższy oficer egipski. Rozgłośnia radiowa w stolicy Arabii Saudyjskiej — Rijadzie stwierdziła w sobotę, iż ciągle istnieje szansa rozwiązania kryzysu libańskiego, ale jak dotąd nie została ona wykorzystana. Zwaśnione strony w Libanie nadal są dalekie od pogodzenia.

Szef departamentu politycznego Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Faruk Kaddumi ponowił w sobotę żądanie wycofania oddziałów syryjskich z górskiego miasta Sofar (25 km na północny wschód od Bejrutu) i Sajdy w południowym Libanie, dodając, że jest to nieodzowny warunek przystąpienia Palestyńczyków do rokowań z Syrią. Według poinformowanych źródeł w Kairze obradujący w Dżiddzie przywódcy Egiptu, Arabii Saudyjskiej i Sudanu w całej rozciągłości popierają OWP i opowiadają się za integralnością terytorialną Libanu.

* * *

Sytuacja w Libanie, jest nie mniej złożona, niż kilka miesięcy temu, a walki toczą się nieprzerwanie, przynosząc coraz większe cierpienia również ludności cywilnej. W wielu częściach kraju brak wody, światła, paliw i żywności, jak również podstawowych lekarstw.

Najbardziej zaciekłe walki toczą się już od blisko czterech tygodni wokół ufortyfikowanego obozu palestyńskiego Tel Zaatar na wschodnich przedmieściach Bejrutu. Według kontrolowanej przez lewicę radiostacji libańskiej, tylko w niedzielę 18 lipca siły prawicowe przypuściły na obóz dwa kolejne ataki z użyciem czołgów i ciężkiej artylerii.

Od wyniku tych walk zależą w dużej mierze dalsze losy wojny, gdyż upadek Tel Zaatar oznaczałby zlikwidowanie najważniejszego ośrodka oporu Palestyńczyków a tym samym istotne osłabienie pozycji sił postępowych.

CO DZIEŃ NIESIE

W 201 dniu roku słońce wzeszło o godz. 3.37, zajdzie zaś o godz. 19.46.

Imieniny obchodzą

Marcin, Wincenty, Wodzisław, Arnold

Dyżurny synoptyk

w dniu dzisiejszym dla Łodzi przewiduje następującą pogodę: zachmurzenie małe, lub umiarkowane z możliwością wystąpienia przelotnego opadu lub burzy. Temperatura minimalna około 17 stopni C., maksymalna około 30 stop. C. Wiatry słabe lub umiarkowane południowe, skręcające na płn.-zach.

Wczoraj o godz. 19, ciśnienie wynosiło 746,2 mm.

Ważniejsze rocznice

1896 — Pierwszy publiczny pokaz filmowy w Polsce.

Taka sobie myśl

Korzeń nauki jest gorzki, ale owoce słodkie.

Uśmiechnij się

— O co ci chodzi? Kupiłam takie, jakie było w sklepie!

KOMENTARZE CIEKAWOSTKI — FAKTY

Duet Jimmy Carter — Walter Mondale stanie z ramienia partii demokratycznej do walki z kandydatami partii republikańskiej o miejsce w Białym Domu. Mało było takich, którzy jeszcze przed kilkoma miesiącami przewidywali taką ewentualność. Po oficjalnym zgłoszeniu swej kandydatury były gubernator stanu Georgia najczęściej wysłuchiwał na swój temat dowcipów, z których najłagodniejszy brzmiał: — Carter, who? (kto to taki Carter?).

Dziś ten 52-letni polityk jest najpopularniejszą postacią w kraju i podejmie walkę o urząd prezydenta z wielkimi szansami na zwycięstwo. Kim jest, jakie poglądy reprezentuje? Oficjalnie w dokumentach ma napisane — James Earl Carter, urodzony 1 października 1924 r. Przez całe życie używa jednak zdrobnienia swego imienia Jimmy, co można tłumaczyć, jako Kubuś (James to nasz Jakub). Jego ojciec miał farmę orzeszków ziemnych i sklepik w miejscowości Plains (572 mieszkańców). Jimmy wraz z młodszym bratem Billym rozkręcili interes i obecnie wartość farmy ocenia się na 800 tys. dolarów.

Wychował się wśród Murzynów, miał wielu czarnych kolegów, ale w jego domu nie wolno było traktować ich jako równych — wchodzili kuchennymi drzwiami lub ojciec wychodził do nich na podwórze, gdy chciał z nimi porozmawiać. Jako 19-letni młodzieniec został przyjęty do szkoły marynarki wojennej. Tu ciekawy szczegół — Carter cierpiał na płaskostopie, żeby więc być pewnym przyjęcia do szkoły, przez wiele miesięcy ćwiczył mięśnie stóp na butelkach od coca-coli. Dziś przypomina się to i komentuje, jako przykład silnej woli i konsekwencji w dążeniu do obranego celu. Po śmierci ojca porzucił karierę wojskową i powrócił na farmę do Plains. Było to w roku 1953. W 9 lat później wystartował na arenie politycznej — wybrano go do senatu stanowego.

Miałem okazję spotkać go i krótko rozmawiać w 1966 r. Pojechałem wtedy z Waszyngtonu do Georgii na spotkanie ze studentami w Atlancie. Nie był to najlepszy moment, gdyż młody senator zaznał właśnie pierwszej gorzkiej porażki — kandydował na stanowisko gubernatora, ale słynny rasista Lester Maddox (ten, który zamknął swą restaurację po wejściu w życie ustawy zabraniającej segregacji rasowej w lokalach publicznych) pokonał go. Nie robił wrażenia człowieka załamanego. Uśmiechając się zapowiadał: **— Mój czas nadejdzie i to wkrótce...**

I rzeczywiście. W 1970 r. został gubernatorem stanu Georgia. Walczył wtedy z liberałem Sandersem, zarzucał mu konszachty z Waszyngtonem, nazywał człowiekiem nie rozumiejącym specyfiki Południa i chwalił rasistę Maddoxa. Po zwycięstwie zmienił nagle front i w przemówieniu inauguracyjnym powiedział: **— Czasy rasizmu minęły bezpowrotnie.**

Ta umiejętność elastycznego dostosowania się do warunków, do konkretnej sytuacji leży u podstaw jego sukcesu w walce o nominację z ramienia partii demokratycznej. Początkowo jego szeroki uśmiech zjednywał mu sympatię wyborców — pokazywał więc swe nieskazitelnie białe zęby przy każdej nadarzającej się okazji, gdy jednak prasa i przeciwnicy polityczni zaczęli to wykpiwać, mówiąc — Carter to uśmiech i nic więcej, zaciskał usta robiąc się poważnym. Podczas pobytu w Pitsburgu późnym wieczorem rozpoczął kolacje z potentatami przemysłu stalowego i górniczego, zapewniał ich o swym zrozumieniu dla nich, a w kilka godzin później, o 6 rano stał już przed fabryką i ściskał ręce robotników idących do pracy na ranną zmianę.

Jako gubernator zdobył już doświadczenie administracyjne, ale w dziedzinie polityki zagranicznej jest ono więcej, niż skromne. Z dotychczasowych wypowiedzi można się zorientować, że jakkolwiek nie odrzuca zasady współistnienia i współpracy, to chętnie akceptuje teorie wysuwane przez przedstawicieli kompleksu wojskowo-przemysłowego, głoszące potrzebę dalszej eskalacji zbrojeń. Być może, że gdy zostanie prezydentem zrozumie ich błędność.

Jedno jest pewne — ma świetnych, prężnych doradców. To oni właśnie podsunęli mu kandydaturę senatora Mondale z Minnesoty na wiceprezydenta. Jest młody (48 lat), ma dobre kontakty z działaczami związkowymi i reputację liberała, może przysporzyć głosów wyborców z Północy, co jest o tyle ważne, że Carter ma wpływy przede wszystkim na południu i zachodzie kraju.

Walter Mondale (przyjaciele mówią doń Fritz) jest więc doskonałym uzupełnieniem dla Cartera i według ostatnich sondaży opinii publicznej para ta ma znaczną przewagę, nad zarówno Fordem, jak i Reaganem. Nie znaczy to oczywiście, że 2 listopada odniesie ona zwycięstwo. Właściwa kampania wyborcza rozgorzeje dopiero we wrześniu, a trzeba pamiętać, że Ford, jako urzędujący prezydent ma w ręku wiele atutów i wiele może się jeszcze zmienić na jego korzyść. Gdyby zwyciężył Carter, dwie rzeczy staną się po raz pierwszy w historii USA — po raz pierwszy zostanie wybrany kandydat z „głębokiego Południa" i po raz pierwszy pokonanym będzie urzędujący prezydent.

HENRYK WALENDA

Studium krytyki artystycznej na UJ

Jako pierwsza wyższa uczelnia w w kraju, od nowego roku akademickiego Uniwersytet Jagielloński w Krakowie kształcić będzie krytyków literackich, teatralnych, filmowych oraz muzycznych i plastycznych.

Przy Instytucie Filologii Polskiej UJ powstaje Międzynarodowe Studium Krytyki Artystycznej. Będzie ono przyjmować absolwentów ostatnich lat studiów, którzy wykażą się dobrymi wynikami w nauce oraz interesującymi pracami krytycznymi. Dwuletnia nauka na studium obejmie m. in. wykłady i seminaria dotyczące poszczególnych dziedzin sztuki, politykę kulturalną PRL, socjologię kultury oraz wykłady związane z wybraną dziedziną współczesnej sztuki.

Przewaga Forda

W sobotę odbyły się dwie ostatnie konwencje stanowe, które dokonały wyboru delegatów na ogólnokrajową konwencję partii republikańskiej, mającą się odbyć w połowie przyszłego miesiąca w Kansas City.

Konwencja stanowa w Connecticut zadecydowała, że wszystkich 35 delegatów z tego stanu poprze w Kansas City prezydenta Forda. Natomiast wszyscy delegaci ze stanu Utah (20) będą głosować za Ronaldem Reaganem.

Według agencji AFP prezydent Ford ma zapewnione tym samym poparcie 1.066 delegatów, a jego rywal — 1.020, podczas gdy do uzyskania nominacji w pierwszej turze głosowania potrzeba 1.130 delegatów. Wynik głosowania zależeć więc będzie od stanowiska zajętego przez ok. 110 delegatów niezobowiązanych.

Prezydent Ford wyraził zadowolenie z przebiegu sobotnich konwencji stanowych i dodał, że jest przekonany, iż w Kansas City wystarczająca liczba delegatów niezobowiązanych poprze jego kandydaturę.

„Dar Pomorza" w Baltimore

Żaglowiec szkolny Wyższej Szkoły Morskiej „Dar Pomorza", który brał udział w tegorocznych regatach „Operacja Żagiel 76" zawinął z przyjacielską wizytą do portu Baltimore.

Oficerowie, załoga i studenci statku spotkali się z bardzo przyjaznym i serdecznym przyjęciem w Baltimore, gdzie mieszka liczna grupa Amerykanów polskiego pochodzenia. Powitanie zbiegło się z dorocznym festiwalem miejscowej Polonii. Na powitanie statku i otwarcie festiwalu przybył burmistrz Baltimore W. Schaefer, przewodniczący rady miejskiej W. Orlinsky oraz liczni obywatele miasta. Obecny był ambasador PRL w Waszyngtonie, W. Trąmpczyński.

W sobotę delegacja oficerów i studentów przybyła do Waszyngtonu, gdzie złożyła kwiaty pod pomnikami bohaterów narodu polskiego i amerykańskiego — Tadeusza Kościuszki i Kazimierza Pułaskiego.

Narada aktywu gospodarczego województwa miejskiego łódzkiego

W KŁ PZPR odbyła się onegdaj narada aktywu gospodarczego województwa miejskiego łódzkiego z udziałem dyrektorów zakładów, przedsiębiorstw i zjednoczeń. Omówiono na niej realizację zadań gospodarczych w regionie łódzkim za I półrocze i wytyczono kierunki działania w II półroczu. Obradom przewodniczył I sekretarz KŁ PZPR — **Bolesław Koperski.**

Oceny sytuacji gospodarczej w województwie miejskim łódzkim dokonali: sekretarz KW PZPR — **Stanisław Bajur** i prezydent Łodzi — **Jerzy Lorens.** Wynika z niej, że **załogi zakładów oraz przedsiębiorstw Łodzi i województwa wykonały zadania I półrocza z nadwyżką, osiągając wyniki lepsze od średniej krajowej. W wielu dziedzinach gospodarki odnotowano poprawę jakości wytwarzanych wyrobów. Zrealizowano także zadania eksportowe. Dobrze wykonują swoje zadania również budowlani — oddali oni do użytku 215 tys. m. kwadratowych powierzchni mieszkaniowej (około 15 tys. izb).**

Referujący sytuację w gospodarce województwa miejskiego łódzkiego oraz zabierający głos w dyskusji podkreślali jednak, że wyniki osiągnięte w I półroczu mogłyby być lepsze, gdyby wszystkie zakłady i przedsiębiorstwa starały się równać do najlepszych — tak pod względem ilości, jak i jakości produkcji. Kłopoty — na skutek niedostatecznie dobrej jakości — z eksportem wyrobów miały zakłady odzieżowe „Zeta" w Zgierzu i dziewiarskie „Delta" w Łodzi. Zwracano także uwagę na pilną potrzebę zwiększania produkcji na rynek krajowy.

I sekretarz KŁ PZPR w swoim wystąpieniu podkreślił m. in., że we wszystkich dziedzinach gospodarki wzrastają płace. W niektórych jednak zakładach i przedsiębiorstwach występują nieprawidłowości — wzrost płac nie jest poprzedzany zwiększoną wydajnością pracy. Jest to jeden z czynników powodujących zakłócenia na rynku krajowym. Gdzieniegdzie obserwuje się również niewłaściwą strukturę produkcji — nie idzie ona w parze z zapotrzebowaniem społecznym na konkretne wyroby. Powoduje to tworzenie się nadmiernych zapasów. I sekretarz KŁ zwrócił także uwagę na konieczność jeszcze lepszego wykorzystywania wszelkich rezerw produkcyjnych. Wynika to m. in. z sytuacji na rynku pracy. W województwie miejskim łódzkim na jednego poszukującego pracy czeka 10 wolnych miejsc.

Kończąc naszą relację z tej narady stwierdzamy, że zdecydowana większość załóg i przedsiębiorstw pomyślnie wystartowała do realizacji zadań bieżącej pięciolatki, zadań nakreślonych na miarę naszych potrzeb. Sądzimy, że ciągłe eliminowanie występujących jeszcze nieprawidłowości pozwoli załogom wykonać te zadania z nadwyżką — podobnie, jak w latach 1971—1975. Umocni to naszą gospodarkę i przyczyni się do poprawy naszych warunków bytu.

(wit)

Wzrasta zaawansowanie żniw

Z wyjątkiem 8 województw północnych i północno-wschodnich, w których rzepak nie dojrzał jeszcze do zbioru, w pozostałych rejonach z każdym dniem wzrasta tempo prac żniwnych. Koncentrują się one głównie na sprzęcie rzepaku. „Małe żniwa" najbardziej zaawansowane są w środkowych i zachodnich rejonach kraju.

W województwach radomskim i sieradzkim rolnicy zakończyli już koszenie rzepaku. Niewielkie powierzchnie tej rośliny pozostały do skoszenia w województwach centralnych i zachodnich.

W ostatnich dniach coraz więcej gospodarstw przystępuje do sprzętu jęczmienia ozimego, roślinę tę kosi się już w ok. 30 województwach. Na glebach lżejszych pojedyncze gospodarstwa m. in. w województwach kieleckim, radomskim i poznańskim rozpoczęły koszenie żyta.

Katastrofalna powódź w Meksyku, Kolumbii i Wenezueli

Jak już informowaliśmy, 12 spośród 31 stanów Meksyku nawiedziła katastrofalna powódź. W sobotę ewakuowano 30 tys. osób z portowego miasta Tampico, położonego 600 km na północny wschód od stolicy kraju, gdzie nadal rosła fala powodziowa. Co najmniej 100 osób poniosło śmierć, a wiele zaginęło. Zdaniem władz 300 tys. osób zostało pozbawionych dachu nad głową. Miasto Silao zostało kompletnie zniszczone. Około 300 tys. hektarów uprawnej ziemi znalazło się pod wodą.

* * *

Również przygraniczny rejon Kolumbii i Wenezueli nawiedziła powódź po trwających tam nieprzerwanie od miesiąca deszczach. Na Orinoko poziom wody nadal się podnosi. Wiele osób zaginęło. Władze kolumbijskie obawiają się, że ze względu na warunki sanitarne w obozach dla powodzian i brak żywności może powstać groźba wybuchu epidemii.

Trzęsienie ziemi w pobliżu Nowej Gwinei

Amerykański Ośrodek Sejsmologiczny w Golden w stanie Colorado zarejestrował w sobotę późnym wieczorem trzęsienie ziemi o sile 6,6 st. w skali Richtera. Epicentrum znajdowało się w prawie bezludnym rejonie ok. 800 km na wschód od Nowej Gwinei.

Do chwili obecnej nie napłynęły żadne doniesienia na temat ofiar w ludziach, bądź stratach materialnych.

W Odrze zaczyna brakować wody

Utrzymująca się od kilku tygodni bezdeszczowa, słoneczna pogoda wiele kłopotów przysparza największemu armatorowi naszej „małej floty" — „Żegludze na Odrze". W tej rzece zaczyna... brakować wody. Każdy statek „Żeglugi na Odrze" na trasie Wrocław — Szczecin musi zabierać na pokład obecnie ok. 150 ton towarów mniej niż zwykle. Sytuacja wymaga też niezwykle ostrożnej nawigacji.

USA

Uprowadzenie dzieci

Trzej zamaskowani osobnicy, grożąc bronią uprowadzili w czwartek w okolicach miejscowości Chowchilla (stan Kalifornia) autobus, w którym znajdowało się 26 dzieci w wieku od 5 do 15 lat oraz 55-letni kierowca, Frank Ray.

Porywacze skierowali autobus do pobliskiego kamieniołomu i zmusili swe ofiary do zejścia do głębokiego szybu. Następnie zabarykadowali wejście, pozostawiając porwanym wodę, żywność oraz materace i odjechali w nieznanym kierunku.

Rayowi udało się przy pomocy starszych dzieci wykopać podkop i opuścić po 28 godzinach posiadający słaby dopływ powietrza szyb. Po wyjściu oświadczył on, że porywacze nie grozili swym ofiarom zabójstwem, dodając, iż nie ma pojęcia, czym kierowali się przestępcy. Również policji, która prowadzi śledztwo nie są znane motywy uprowadzenia.

Orzeczenie Sądu Najwyższego

Odpowiedzialność za stan sygnalizacji świetlnej

Na skrzyżowaniu ulic w mieście wojewódzkim doszło do kolizji dwóch samochodów. Jeden pojazd został uszkodzony. Sygnalizacja na skrzyżowaniu działała nieprawidłowo. Jak stwierdził biegły sądowy, urządzenia sygnalizacyjne były przestarzałe, niewłaściwie konserwowane i niedostatecznie kontrolowane. Wskutek tego nastąpiła awaria, powodując świecenie świateł jednego koloru we wszystkich kierunkach, czego wjeżdżający na skrzyżowanie nie mógł przewidzieć.

Właściciel uszkodzonego samochodu wystąpił na drogę sądową z żądaniem wypłacenia mu odszkodowania przez Miejski Zarząd Dróg Mostów i Zieleni. Sąd wojewódzki oddalił to roszczenie.

Poszkodowany odwołał się do Sądu Najwyższego, który uchylił wyrok pierwszej instancji, przekazując sprawę do ponownego rozpoznania. Z wyraźną repliką Sądu Najwyższego spotkało się stwierdzenie sądu wojewódzkiego, iż „awarie sygnalizacji świetlnej występują niezależnie od ewentualnych zaniedbań w konserwacji tych urządzeń". SN zaleca kłaść raczej nacisk na szkodliwe skutki awarii tego typu, które dezorganizują ruch, doprowadzają do chaosu i stają się bezpośrednią przyczyną kolizji i wypadków drogowych.

A oto epilog: w wyniku ponownej rozprawy przed Sądem Wojewódzkim — poszkodowanemu przyznano odszkodowanie w wysokości ponad 20 tys. zł.

* * *

Sprawa, która w wyniku stanowiska Sądu Najwyższego zakończyła się zasądzeniem odszkodowania od winnych zaniedbań w obsłudze sygnalizacji świetlnej, ma szerszy aspekt. Jest nim zwrócenie uwagi na odpowiedzialność za swą pracę różnego rodzaju służb drogowych. Jest to problem nie mniejszy, niż walka z niezdyscyplinowaniem kierowców czy niedbałością niektórych stacji obsługi. Bezpieczeństwo jazdy zależy bowiem w dużej mierze od stanu dróg, prawidłowego oznakowania, sygnalizacji itp. Jeśli wziąć pod uwagę, że mamy już ok. 4 mln pojazdów samochodowych (wraz z motocyklami) — niebezpieczeństwo każdego niedopatrzenia w tej dziedzinie zostaje zwielokrotnione. Decyzja SN nie pozostawia wątpliwości, że jest to również sprawa odpowiedzialności sądowej.

Taaaka ryba...

Dużym szczęściem może pochwalić się mieszkaniec Nakła — Henryk Żuchelkowski, który łowiąc ryby w niewielkiej rzeczce Parmucnelce, wpływającej do Narwi złowił na wędkę sumę ważącego prawie 40 kilogramów.

Walka z rybą, która próbowała urwać się z cienkiej żyłki mającej zaledwie grubość jednej trzeciej milimetra trwała ponad pięć godzin.

Dewizą — wydajna praca

(Dokończenie ze str. 1)

jest przede wszystkim podnoszenie jakości produkowanego towaru, a odbywa się to przez systematyczne szkolenie pracowników, przedstawianie im za pośrednictwem projektora i ekranu istotnych błędów w ich pracy.

Udział zakładu w Konkursie Dobrej Roboty mobilizuje załogę do wydajniejszej pracy, do stałego polepszania jakości włóczki. Mówi o tym **St. Komorowska,** pracująca w zakładzie od 15 lat. Popiera ona inicjatywę zakładania kół jakości.

— **Warunkiem przynależności do tych kół** — mówi St. Komorowska — **był dobrze zdany egzamin praktyczny i teoretyczny. Najlepsze pracownice skupione w kołach jakości zajmują się produkcją przedzy eksportowej.**

St. Komorowska ceni dobrą atmosferę w wydziale, według niej zgrany zespół decyduje w dużej mierze o końcowych efektach produkcji.

Dobra praca w poważnym stopniu zależy od troski kierownictwa o stałą poprawę warunków pracy — mówi **Jadwiga Seweryn** — pracująca w „Polanilu" od 12 lat. — **Dzięki klimatyzacji temperatura w halach jest niezmienna latem i zimą i nie przekracza 22 stopni. Jeszcze tylko dwa wydziały nie zaznały korzyści, jakie niesie klimatyzacja. Po prostu projektant nie przewidział tego urządzenia dla wykurczalni i farbiarni. — Jest jednak nadzieja, że warunki pracy w tych wydziałach poprawią się** — informuje mistrz oddziału wykurczalni — **Henryk Szwarc.**

Konkurs Do-Ro stał się polem do rywalizacji nie tylko między zakładami, ale również na terenie samej fabryki, gdzie do walki o prymat ilości i jakości produkcji naprzeciw starym, doświadczonym pracownikom stanęła młodzież zorganizowana w brygady młodzieżowe.

— **Młodzi starają się nadawać tempo produkcji i przodować w pracy** — mówi **Urszula Kuczyńska,** pracownica wykurczalni. **Widocznym tego dowodem jest liczba brązowych i srebrnych odznak dla brygad pracy socjalistycznej.**

Hasło rzucone podczas obrad VII Zjazdu PZPR „Lepsza praca to wyższy poziom życia" nie ma w przedsiębiorstwie nic ze sloganu. Tu nie trzeba nikogo przekonywać, że wyższa jakość produkcji to nie tylko zawodowa satysfakcja z dobrze wykonanej roboty, ale i zadowolenie klientów, którzy dopytują w sklepach o włóczkę ze znakiem firmowym „Polanilu".

(am)

Promocja oficerska w WAT

18 BM. ODBYŁO SIĘ W WOJSKOWEJ AKADEMII TECHNICZNEJ IM. GEN. JAROSŁAWA DĄBROWSKIEGO W WARSZAWIE UROCZYSTE ZAKOŃCZENIE ROKU AKADEMICKIEGO 1975/76.

Dyplomy ukończenia studiów wyróżniającym się oficerom — absolwentom wydziałów: elektroniki, cybernetyki, chemii i fizyki technicznej, inżynierii wojskowej, mechanicznego i elektromechanicznego — wręczył wiceminister obrony narodowej gen. broni **Tadeusz Tuczapski.**

Tego samego dnia, grupa podchorążych — słuchaczy IV roku, promowana została na pierwszy stopień oficerski — podporucznika Wojska Polskiego.

Na temat miejsca i roli Wojskowej Akademii Technicznej w nauce polskiej, przemówienie wygłosił komendant WAT gen. bryg. doc. dr inż. **Aleksander Grabowski.**

„Piliczanie" powrócili z Belgii

Powrócił z przeszło 2-tygodniowych występów w Belgii Zespół Pieśni i Tańca „Piliczanie", działający przy Zakładach Włókien Sztucznych „Chemitex-Wistom" w Tomaszowie Maz.

Zespół wystąpił m. in. w dużym skupisku polonijnym w Genk oraz Antwerpii i Brukseli. Spotkał się on z bardzo życzliwym przyjęciem publiczności.

Zakwitła „królowa nocy"

W skierniewickiej szklarni Ogrodu Botanicznego PAN zakwitła „królowa nocy". Wielkie białe kwiaty tego oryginalnego kaktusa, który kształtem przypomina węża, rozwijają się przed wieczorem i więdną następnego dnia rano. Rzadko spotykana „królowa nocy" w skierniewickiej szklarni kwitnie już czwarty rok z rzędu.

Wykładanie folią dna Zalewu Sulejowskiego

Dno jednego z największych zbiorników wodnych w Polsce centralnej — Zalewu Sulejowskiego w woj. piotrkowskim nadal wykładane jest specjalną folią, która nie przepuszcza wody przez piaszczyste podłoże zalewu. Prace te wykonują nurkowie oraz ekipa „Hydrocentrum 2" z Łodzi. Nurkowie przymocowują folie do dna specjalnymi „szpilkami", o długości 30 cm, a następnie przysypują ją piaskiem.

Trwa również betonowanie przy samej zaporze brzegu zbiornika. Ma to na celu uchronienie piaszczystego brzegu i znajdującego się w pobliżu lasu przed podmywaniem.

Mimo pełni wakacyjnego sezonu na giełdzie zdarzają się „wyjątkowe okazje".

Tak np. zachwalał wczoraj swój pojazd sprzedający pięcioletniego „Renault-10", oferowanego za... 140 tys. zł. I trudno się dziwić powściągliwości potencjalnych nabywców, skoro identyczne auta w zeszłym roku osiągały maksymalne ceny w granicach 120—130 tys. zł. Niewielu też było chętnych do targowania się o ceny „Trabantów" — wyraźnie zawyżone, zwłaszcza egzemplarzy starannie przygotowanych do sprzedaży. Pod żadnym względem przecież trzyletniego „Trabanta" nie da się porównać z sześcioletnim nawet „Fiatem", wystawionym obok z identyczną niemal ceną wywoławczą!

Wciąż duży jest wybór „Syren" i popyt na nie wcale nie wykazuje tendencji zniżkowych. Są chyba najczęściej kupowanymi pojazdami na bazarze. Coraz mniej „Warszaw", a większość już w bardzo kiepskim stanie technicznym. Z tygodnia na tydzień zwiększa się podaż małych „Fiatów". Właściciele dwuletnich i trzyletnich „maluchów" skłonni są do obniżania cen wywoławczych. Mało jest na giełdzie „Wartburgów" i „Zaporożców".

A oto aktualne notowania cen wywoławczych w tys. zł.:

„Polski Fiat 125 p" — 1500: 200 — 235, 1975: 168 — 190, 1974: 150 — 164, 1973: 125 — 143, 1972: 118 — 132, 1971: 100 — 115, 1970: 88 — 105, 1969: 80—92.

„Polski Fiat 125 p" — 1300: 1975: 158 — 185, 1974: 138 — 165, 1973: 115 — 135, 1972: 110 — 132, 1971: 102 — 118, 1970: 90 — 110, 1969: 80 — 90, 1968: 76 — 88.

„Polski Fiat 126 p" 102 — 115, 1975: 90 — 105, 1974: 85 — 95, 1973: 78 — 85.

„Polski Fiat 127 p": 1974: 160, 1973: 140 — 158.

„Syrena": 90 — 105, 1975: 78 — 92, 1974: 70 — 80, 1973: 61 — 72, 1972: 55 — 60, 1971: 51 — 60, 1970: 45 — 53, 1969: 35 — 45, 1968: 30 — 40.

„Warszawa": 1972: 70 — 87, 1971: 65 — 72, 1970: 60 — 68, 1969: 45 — 57.

„Skoda": 1974: 145, 1973: 138 — 145, 1972: 115 — 128, 1971: 110 — 124, 1970: 105 — 112.

„Wartburg": 1974: 180, 1973: 145 — 168, 1972: 145, 1971: 125 — 142, 1970: 110 — 130, 1969: 100 — 121, 1968: 90 — 108.

„Trabant": 1974: 82 — 90, 1973: 76 — 84, 1972: 72 — 78, 1971: 61 — 70, 1970: 56 — 64, 1969: 52 — 58, 1968: 45 — 54.

„Moskwicz": 1973: 110 — 125, 1972: 100 — 112, 1971: 100, 1970: 90 — 100, 1969: 82 — 87.

„Zaporożec": 1975: 105 — 115, 1974: 98 — 105, 1973: 88 — 94.

(OBSERWATOR)

Kronika wypadków

■ O godz. 9.45 w Pabianicach 63-letnia Genowefa J. wtargnęła na jezdnię przy czerwonym świetle, i wpadła pod motorower m-ki „Komar". Piesza doznała ogólnych potłuczeń.

■ O godz. 10.05 na skrzyżowaniu ulic Broniewskiego — Gałczyńskiego 68-letnia Stanisława D. wpadła pod „Skodę" nr rej. 66-67 IB. Piesza, z ogólnymi obrażeniami przewieziona została do Szpitala im. Kopernika.

■ O godz. 12.30 Kazimierz Ł. jadąc rowerem ul. Szczecińską przy Rojnej nie uszanował pierwszeństwa przejazdu i spowodował zderzenie z samochodem belgijskim nr rej. OTV-57. Rowerzysta doznał urazu głowy.

■ O godz. 12.40 Zdzisław G. jadąc motorowerem „Komar" spowodował w Głownie zderzenie z „Fiatem" FE 11-20. W wyniku wypadku rowerzysta doznał złamania podudzia i przewieziony został do szpitala w Głownie.

■ Do poważnego wypadku drogowego doszło w sobotę ok. godz. 18.40 na trasie E-16 w miejscowości Solna Wilka. Kierująca „Fiatem" 66-04 IB Elżbieta K. straciła panowanie nad kierownicą w trakcie wyprzedzania w wyniku czego „Fiat" przewrócił się na dach miażdżąc karoserię. Elżbieta K. doznała wstrząśnienia mózgu, złamania podstawy czaszki i innych obrażeń. Straty ok. 30 tys.

(cis)

Dar dla Muzeum Narodowego w Krakowie

Muzeum Narodowe w Krakowie wzbogaciło się o cenną pamiątkę po twórcy „Harnasiów", Karolu Szymanowskim. Jest nią opracowanie fortepianowe tego baletu sporządzone dla największego tancerza obecnego wieku — Serge'a Lifara — jednego z największych dotychczasowych odtwórców partii tytułowej „Harnasiów".

Przekazany przez tego wielkiego artystę dokument jest ogromnie cennym eksponatem wzbogacającym zbiory po Karolu Szymanowskim.

KOL.

GRAŻYNIE POŁUJAŃSKIEJ

wyrazy szczerego współczucia z powodu zgonu

MATKI

składają:

DYREKCJA, POP PZPR, RADA ZAKŁADOWA, KOLEŻANKI I KOLEDZY z PEW „PEWEX" ODDZIAŁ W ŁODZI

Dnia 16 lipca 1976 r. zmarła w wieku lat 72 kochana Matka, Siostra i Babcia

Ś. + P.

JANINA KAŁUŻNA

Pogrzeb odbędzie się dnia 20. VII. br. o godz. 17 z kaplicy Cmentarza Komunalnego na Dołach, o czym powiadamia pogrążona w głębokim żalu

RODZINA

Dnia 11.07.1976 r. przeżywszy lat 67 zmarł po krótkich lecz ciężkich cierpieniach

Ś. + P.

ZYGMUNT MARMUR

uczestnik walk w Afryce i pod Monte Cassino, odznaczony Odznaką Grunwaldu i innymi odznaczeniami

Pogrzeb odbędzie się z kaplicy cmentarza ewangelickiego, przy ul. Ogrodowej, o godz. 16 dnia 19 lipca br., o czym zawiadamiają

SIOSTRY, BRACIA, SZWAGROWIE

KOL.

BARBARZE KAŹMIERCZYK

wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają:

DYREKCJA, POP PZPR, RADA ZAKŁADOWA oraz KOLEŻANKI I KOLEDZY z PPPMB „BIPRO-BUMAR" W ŁODZI

KOLEDZE

JERZEMU NOWACKIEMU

wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają:

KOLEŻANKI I KOLEDZY Z PRASOWYCH ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH W ŁODZI

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy okazali wiele serca w związku z krótkotrwałą ale ciężką chorobą oraz wzięli udział w pogrzebie

Ś. + P.

MGR

STANISŁAWA WŁODARCZYKA

najserdeczniejsze podziękowania składają:

ŻONA, DZIECI I MATKA

W dniu 15 lipca 1976 r. zginął śmiercią tragiczną nasz nieodżałowany pracownik — długoletni spółdzielca

STANISŁAW RODAK

Pogrzeb odbędzie się w dniu 19 lipca 1976 r. o godz. 15.30 z kaplicy cmentarza na Mani.

Wyrazy serdecznego współczucia Rodzinie Zmarłego składają:

ZARZĄD, POP PZPR, RADA ZAKŁADOWA, RADA SPÓŁDZIELNI oraz KOLEŻANKI I KOLEDZY z MIĘDZYWOJEWÓDZKIEJ HANDLOWEJ SPÓŁDZIELNI INWALIDÓW W ŁODZI

Muzeum Budownictwa w Sanoku

Nie pierwszy to raz tak się dzieje, że władze państwowe podejmują jakieś korzystne dla obywatela działanie, kiedy jednak sprawa dojdzie do tych rejonów, w których realizuje się nowe uprawnienia, sprawa zaczyna się gmatwać z przyczyny niefachowych lub nieżyczliwych urzędników.

Jak wiadomo, w roku bieżącym kombatanci i b. więźniowie obozów koncentracyjnych otrzymali nowe, korzystne uprawnienia dotyczące m. in. spraw emerytalnych. W następstwie odpowiednich aktów państwowych Zarząd Wojewódzki ZBoWiD rozesłał swoim członkom pismo z propozycją zweryfikowania ich udziału w wojnie. Propozycja słuszna z wielu względów. Zażądano więc przedstawienia w Zarządzie Wojewódzkim uwierzytelnionego wypisu z książeczki wojskowej i uwierzytelnionych odpisów z legitymacji odznaczeń.

Zbowidowcy na manewrach pieszych

Uwierzytelnianiem trudni się, jak wiadomo, Urząd Notarialny. Wobec czego zbowidowiec udaje się na ul. Nowotki. Tam dowiaduje się, że urząd nie poświadcza dokumentów wojskowych. Wobec tego udaje się do Zarządu Wojewódzkiego. ZBoWiD. Widocznie poświadczają sami. Ale na ul. Curie-Skłodowskiej urzędnik zajmujący się weryfikacją odmawia poświadczenia. Jego zdaniem należy z tym zwrócić się do Oddziału Dzielnicowego organizacji. Na uwagę zbowidowca, że należało w piśmie podać sposoby załatwiania sprawy, urzędnik się unosi, staje się niegrzeczny, jego zdaniem wszystkiego pisać nie można. Dyskusja trwa znacznie dłużej niż trwałoby przyłożenie pieczątki na przyniesionym odpisie.

Zbowidowiec mknie do Zarządu Oddziału. „Nie kolego, to nie u nas. Szkoda, żeście się z tym od razu do nas nie zwrócili, to byśmy wam powiedzieli, że to się załatwia w biurze wojskowym przy ul. Rewolucji 1905 r. nr 9". Następuje podróż w czwarte miejsce na ul. Rewolucji nr 9, gdzie wyjaśniają, że to pomyłka. Takie sprawy załatwia się na Zielonej 20.

Na Zielonej — zdziwienie. „My nie wydajemy żadnych poświadczeń na zewnątrz. Jeżeli ZBoWiD-owi to potrzebne, to przecież może sam sobie poświadczyć".

Koło się zamknęło. Nie ma sposobu załatwienia sprawy jednego papierka. Zapewne Zarząd Wojewódzki ZBoWiD uważa, że główne cechy charakterystyczne jego członków w 30 lat po wojnie to zdrowe nogi i zdrowe nerwy. Ale to pomyłka.

J. URBANKIEWICZ

Bez falstartu

CZY RÓŻNIĄ SIĘ OD SWOICH RÓWIEŚNIC? NIE, TEN SAM MŁODZIEŻOWY STYL UBIERANIA SIĘ, SZCZUPŁE SYLWETKI, MODNY MAKIJAŻ. ŁĄCZY JE PRACA W TYM SAMYM PRZEDSIĘBIORSTWIE — ZPDZ. „DELTA", RÓŻNI JEDNAK BAGAŻ ŻYCIOWYCH DOŚWIADCZEŃ. NAJSTARSZA — TERESA MADANY WZDYCHA NIE BEZ KOKIETERII. GDY PODAJE SWÓJ WIEK: 26 LAT. POZOSTAŁE: 18-LETNIA BOŻENA MAJCHRZAK I LICZĄCA 22 LATA REGINA SZNAJDER „POCIESZAJĄ" JĄ: NIE MARTW SIĘ — PIĘKNY WIEK!

TO TEŻ PEWIEN STYL, NIEZALEŻNIE, CZY WSTAŁO SIĘ PRZED KWADRANSEM OD MASZYNY SZWALNICZEJ, CZY UNIWERSYTECKIEGO PULPITU.

Teresa zaczynała pracę w ZPDz. „Delta" przed 8 laty. Był to start nietypowy. 18-letnia, świeżo upieczona maturzystka trafiła do szwalni. I choć jej praca miała charakter urzędniczy — wpisywała do odpowiednich rubryk wykonanie dziennych zadań — to jednak pierwsze zetknięcie z fabryczną halą, jej specyficznym rytmem i atmosferą, trochę przerażało.

— Czułam się w tym wszystkim zagubiona, jak każdy nowicjusz — wspomina Teresa. — **Zastanawiałam się często, czy odnajdę to swoje miejsce. Dziś te obawy wydają mi się przesadzone, trochę dziecinne i śmieszne. Ale wówczas?**

Bożena Majchrzak, która legitymuje się ledwie rocznym stażem w pracy, przytakuje w milczeniu. Dla niej są to sprawy całkiem jeszcze świeże. Co prawda, w utworzonym przed paru laty miesiącami hufcu OHP panowała prawie familijna atmosfera, której sprzyjała i wydzielona sala i praca bez akordu. Ale przed paru tygodniami dziewczęta z hufca podjęły normalną, „dorosłą" pracę — na produkcji. Już bez taryfy ulgowej.

— No i najważniejsze jest to — obwieszcza z triumfem Bożena — **że szwaczki, nawet te z wieloletnią praktyką, chcą pracować razem z nami.**

Nie na ładne oczy przecież — dziewczyny po prostu wyrabiają swoje normy.

Nie obyło się jednak bez incydentów i Bożena opowiada o tym, jak jedna z jej koleżanek „poszła na dziurkarkę" i — pech chciał — zepsuła ją, bo na nogach miała „słomianki", zamiast bardziej miękkich butów była źle ubrana — to fakt, ale dlaczego od razu mechanik podniósł krzyk? Można było spokojniej. Finał był zaś taki, że dziewczyna poszła z płaczem do instruktorki OHP.

Bożena jest bezkompromisowa. Nie wie jeszcze co to życiowa dyplomacja. Mając 18 lat wszystko wydaje się takie proste! Mieć poczucie dobrze spełnionego obowiązku, to znaczy dobrze pracować. Dobrze pracować — to z kolei wyrabiać normę. To bardzo dużo, bo poprzeczka wymagań w szwalni jest ustawiona wysoko. Ale i na tym nie kończy się zakres powinności nowoczesnie myślącego robotnika. Aby zasłużyć na to miano, trzeba umieć widzieć nie tylko własny interes i ciągle się uczyć.

Fot.: A. Wach

Czy to tylko postulaty? Zestaw cech idealnego pracownika? Bożena obrusza się: **jej koło ZSMP składające się z dziewcząt z OHP należy do lepszych w przedsiębiorstwie. A poza tym, gdy tylko zdała pomyślnie egzamin po ukończeniu zajęć w hufcu, złożyła papiery do Studium Zawodowego.** — Chce zdobyć wykształcenie średnie — uzasadnia swoją decyzję. Dlaczego ją podjęła? To proste — Teresa dla przykładu...

Tak, tak — Teresa obroni wkrótce swój dyplom na wydziale włókiennictwa PŁ. Na wszystko znalazła czas — na solidną pracę w swojej szwalni, gdzie została przed pół rokiem technologiem produkcji i sekretarzem POP, na naukę i na społeczną robotę. Jakże więc dziwić się, że Teresa stawia przede wszystkim na dyscyplinę osobistą, rzetelność i konsekwencję?

Te właśnie cechy zaskarbiły jej szacunek i uznanie nie tylko rówieśników.

— Co tu dużo mówić — uśmiecha się teraz. — **Ja naprawdę bałam się czy sobie poradzę, gdy rozpoczynałam to swoje sekretarzowanie...**

Niepotrzebnie. Przychodzą do niej ze swoimi sprawami koleżanki i kobiety, które mogłyby być jej matkami. Mówią o wszystkim co boli — o osobistych niepowodzeniach, o kłopotach mieszkaniowych, o konfliktach w pracy. Ba! Przyszło kiedyś Teresie udzielać rad, jak postępować ze sprawiającym sporo kłopotów wychowawczych dorastającym chłopakiem! A przecież nie tylko o wysłuchanie ludzkich zwierzeń chodzi, ale i o pomoc. Konkretną, mierzoną efektem załatwionej w urzędzie, czy w administracji przedsiębiorstwa sprawy.

Wtóruje jej Regina, która również nie najlepiej wspomina pierwsze tygodnie zawodowej pracy. Ale w tych trudnych dla niej dniach pośpieszyła z pomocą mistrzowa Podgórska, która — niczym matka — pocieszyła, wytłumaczyła co trzeba i zachęciła do dobrej pracy. Dziś jej podopieczna jest wiceprzewodniczącą koła ZMS nr 2, kandyduje do PZPR działa w radzie zakładowej. Jak na 4-letni staż pracy — wcale niemało!

Czy moje rozmówczynie są typowymi przedstawicielkami młodych pracowników „Delty"? Trudno o jednoznaczną odpowiedź. Z pewnością nie należą do tych, którzy pytają najpierw „za ile" a dopiero potem interesują się swoją przyszłą pracą. Z pewnością znają smak rzetelnej roboty i nie zawiodły dotąd pokładanych w nich nadziei. Znają już swoje miejsce w życiu. Obyło się bez falstartu.

ANNA TYSZECKA

Ileż to spraw mogłoby pozostać poza sferą oddziaływania sądów, gdyby ludzie traktowali swoje obowiązki z należytym szacunkiem, z odpowiedzialnością, słowem z tym, co zwykliśmy nazywać dyscypliną pracy. Często przypada mi oceniać zjawiska przez pryzmat postępowania sądowego, które dotyczy smutnych efektów różnych nieprawidłowości zawinionych przez ludzi. Ciągle nie jestem pewna czy doświadczenia nabyte na sali sądowej zakodowane zostają w umysłach. Nie chodzi mi o samych oskarżonych, którzy najczęściej nie mają już powrotu do miejsc pracy, w których dokonali przestępstwa, ale chodzi także o świadków, którzy odpowiadając na zróżnicowane pytania — zadawane pod kątem udowodnienia tez oskarżenia, a z drugiej strony — zbicia ich — dają materiał poglądowy na stosunki panujące w zespołach pracowniczych.

Dyscyplina ustokrotniona

Z. Tarnowska

Przez dokumentację dowodową przewijają się przepisy, rozporządzenia, zarządzenia ogólne, szczególne, normatywy itp. Gromadzi się je w tym celu, żeby skonfrontować ich cele z postawami ludzkimi. Byłoby wszystko w porządku, żeby owe przepisy — ogólnie mówiąc — były respektowane. U nas jest jednak szczególne zjawisko: ukazuje się jakiś przepis o najlepszych intencjach społecznych. Wielu z tych, którzy się z nim zapoznają uważa za stosowne szukać do niego odwrotnej interpretacji i dróżki, która można by ominąć jego cenną ideę. Wyobraźnia ludzka działa w złym kierunku, bo praktyka nie potwierdza słuszności lekceważenia norm, które regulują i ułatwiają organizację życia.

UŁATWIANIE SOBIE ŻYCIA

stało się dla pewnych jednostek, a nawet całych zespołów — swoista dewiza, a „wdrażanie" jej w życie polega na miganiu się od rzetelnej roboty, na admirowaniu łatwizny i zdolności prześlizgiwania się po powierzchni bytu zawodowego i obywatelskiego.

Stąd płyną wszelkie kłopoty, skargi, narzekania, nieżyczliwość wzajemna, nie mówiąc już o skutkach, którym się zajmuje prawo karne. Ale właśnie w sądach — jak w kalejdoskopie — skupia się i rozwarstwia efekt stosunku dużej, zbyt dużej ilości ludzi do pracy; do narodowego mienia, do społeczeństwa i państwa.

Dziwne są ludzkie postawy. Niby jest się obywatelem PRL z urodzenia, z przynależności, z tytułu obywatelstwa wpisanego kraglym pismem w dowodzie osobistym. Jednocześnie zaś w postawie tkwi obojętność uczuciowa do tego wielkiego domu, który zwiemy ojczyzną. Na szyby okien we własnym domu potrafimy chuchać, ramy okienne starannie malować, z podłóg ścierać kurz, wygładzać politure mebli. Kochamy nasze domy i nasze mieszkania, krzyczymy na dzieci, kiedy wpadną na dywan w niestarannie wytartym obuwiu.

Pojęcie **własnego** domu jest proste, to się wie, to się czuje. Jeżeli to pojęcie uogólnia się na rodzinny kraj — odczucia się zmieniają i przyjmują charakterystyczne postawy: **państwowe a więc niczyje.** Czasami przeradza się taka postawa w krańcowo odmienną: **„państwowe a zatem moje".** Z mentalnością tego rodzaju mamy do czynienia przy analizowaniu przestępstw przeciwko mieniu społecznemu.

NA STANOWISKACH PRACY

Dyscyplina to nie tylko wpisanie się na listę obecności. Tej formalnej dyscypliny dokonać w terminie, nawet przed terminem, a potem wyjść przez ogrodzenie zakładu (przykład powtarzam z własnego artykułu pt. „Szkodliwa tolerancja") i po wódkę i pić z kolegami w zacisznym miejscu. Można też wpisać się na listę obecności i wyjść z zakładu, bo np. ma się ochotę po pijanemu zabić teścia...

Są to oczywiście przykłady krańcowej negacji dyscypliny pracy, ale sięgnijmy do innej beczki.

Popatrzmy na życie osiedli. Widać, jak mieszkańcy toczą niepisane współzawodnictwo o zwiększanie zasobów swych mieszkań, o ich wystrój. W okresach tradycja uświęconych dni wielkich porządków dysza ze zmęczenia. I słychać: **urwałam się dzisiaj z roboty wcześniej, bo chcę okna umyć** — mówi sąsiadka sąsiadce przy powitaniu. — Ja też — **miałam coś załatwić w urzędzie, ale powiem, że nie było tego urzędnika, pójdę jutro. Lecę, bo byłam w sklepie, a obiad mam zrobić na trzecią, mąż też wcześniej przyjdzie trzepać dywany...**

Jeżeli obiad w domu nie jest przygotowany na czas — dezorganizuje się życie w mikroorganiźmie społecznym. (A organizuje się to życie czasami kosztem wykonywania obowiązków zawodowych! Czyż nie ma to odniesienia do makroorganizmu jakim jest państwo? Jest to mechanizm precyzyjny, złożony, ale zarazem prosty w swej strukturze, podporządkowany człowiekowi, jemu służący i od niego zależny. Każdemu przypada jakaś rola w funkcjonowaniu tego mechanizmu. Im lepsza wartość pracy tym lepsze efekty procentujące, nie dla kogo innego, jak dla uczestników twórczego wysiłku, czyli dla obywateli, czyli dla nas wszystkich.

MRÓWKI I LUDZIE

Przyglądamy się z zainteresowaniem i podziwem organizacji planowości i pracowitości mrówek lub pszczół. Można godzinami obserwować życie mrowiska czy ula, zachwycać się przysłowiową pracowitością małych żyjątek, niezwykłą solidarnością działania. U nas często solidarność zjawia się w najmniej pożądanej formie — w przestępczym działaniu, w zwalczaniu sprawiedliwych i przeciwstawiających się klikom. Czytałam list jednego robotnika skierowany do wyższych władz. Prosił o zainteresowanie się zakładem i stosunkami w nim panującymi. Pisał: „Jestem robotnikiem bezpartyjnym. Często słucham przemówień I sekretarza PZPR przez radio i telewizję, czytam też w prasie. I sekretarz nawoływał, żeby tępić kliki i kumoterstwo, dążyć do lepszego wykorzystania czasu pracy, lepszej organizacji, lepszej produkcji. Ja, jako przewodniczący Rady Robotniczej starałem się usuwać nieprawidłowości, poprawiać warunki pracy w zakładzie. Sam człowiek nic nie zrobi, w dodatku, jeśli będzie jeszcze gnębiony za ujawnianie zła. A tak właśnie jest ze mną. Próbowałem wszystko załatwić wewnętrznie, rozmawiałem z dyrektorem na temat likwidacji negatywnych zjawisk. Sam dyrektor wspomniał o kradzieżach w zakładzie, ale nie próbował tego zlikwidować. Zakład plany wykonuje, ale uważam, że przez zlikwidowanie złych rzeczy i przy dobrej organizacji można by dużo więcej zrobić przy mniejszym zatrudnieniu" (...)

Robotnik stwierdził: **człowiek sam nic nie zrobi.** On nie mógł nic zrobić. Solidarnie obrócono się przeciwko niemu. Z jego dalszych stwierdzeń wynika, że dyscyplina pracy w zakładzie dotyczy głównie **wykonywania na jego terenie i przy użyciu zakładowych środków** — prywatnych prac. To się robi z całą starannością w imię powiększania zasobów własnej kieszeni. A zasoby zakładu, który jest cząstką państwowego mechanizmu gospodarczego i winien przysporzyć produkcji narodowego wzrostu dochodu narodowego?

* * *

Z której strony byśmy nie sięgnęli do spraw bytu społecznego, gospodarczego, administracyjnego — spotykamy się z problematyką dyscypliny. Jej ustokrotniona postać ma ogromny zasięg i wpływ. Zwłaszcza wpływ wychowawczy na młode pokolenie którym przykład starszych daje wzorce postępowania. Jakże złe są często te wzorce.

Zwykliśmy sięgać do porównań z naszymi sąsiadami, zazdrościmy zasobności krajom wysoko rozwiniętym. Niech mi będzie wolno przytoczyć jeden przykład ilustrujący zasadę rzetelności wykonywania obowiązków z „tamtej strony". Do jednej z naszych fabryk przywieziono szwajcarskie maszyny. Nad montażem sprawował nadzór inżynier z Zurichu. Podczas jednej wizyty zauważył, że technik przedłuża sobie określone w czasie czynności. Powrót technika do macierzystego zakładu był jednocześnie pożegnaniem z pracą.

Ileż smutnych doznań przeżywamy na skutek niesolidnej pracy urzędników trawiących czas na „przerobieniu dnia". Oni są z dyscypliną w symbiozie. Oczywiście z tą formalnie pojętą dyscypliną: od godziny do godziny. Są jednak w zbyt wielu wypadkach tylko fizycznie obecni. O ich stosunku do wykonywania obowiązków świadczy m. in. ogromna ilość skarg i zażaleń kierowana do wyższych władz, a dotycząca nie załatwionych spraw. Dopiero odwrotna poczta — to znaczy przesłanie od władz wyższych do jednostki — ogniwa podstawowego, terenowego — odnosi skutek.

* * *

Można by snuć rozważania w nieskończoność. Chciałabym jednak zakończyć ten sygnalizacyjny przegląd przypomnieniem, że dążymy do skrócenia czasu pracy w ogóle. Ze zwiększenia czasu wolnego płynąć będą ogromne korzyści społeczne. To się liczy w poziomie dobrobytu. Ale na to trzeba sobie zapracować.

ZOFIA TARNOWSKA

Rozwody i dzieci

W ilości rozwodów daleko nam jeszcze do światowej czy nawet europejskiej czołówki. Nie oznacza to jednak, że problemy związane z rozpadem rodziny nie nastręczają i u nas kłopotów. Odnosi się to zwłaszcza do sytuacji, gdy w grę wchodzą dzieci. A tak się, niestety, składa, że relatywnie coraz więcej małżeństw występujących o rozwód obarczonych jest dziećmi. Najczęściej są to dzieci w wieku od 7 do 17 lat (przeciętny czas trwania małżeństwa zakończonego rozwodem waha się obecnie w granicach 11 lat lat i jest o dwa lata dłuższy niż w latach sześćdziesiątych). 39 proc. rozwodzących się posiada dzieci wieku do 6 lat, 8 proc. zaś to małżeństwa mające co najmniej dwoje dzieci w różnym wieku.

W znakomitej większości przypadków sąd przyznaje władzę rodzicielską matce, ograniczając zarazem prawa ojca. Sytuacje, w których sprawowanie opieki nad dzieckiem powierza się obojgu rodzicom dotyczą nieco ponad 20 proc. rozwodów. Przyznanie władzy rodzicielskiej ojcu, osobie trzeciej lub placówce wychowawczej dotyczy tylko nikłego odsetka przypadków. Oczywiście, sąd wypowiadając się w powyższej kwestii ustala, w jakiej formie rodzice dbać mają o potrzeby materialne dziecka. Najczęściej ojciec lub matka zobowiązani zostają do płacenia alimentów. Ich przeciętna wysokość oscyluje w granicach 500—600 zł. Zależy ona oczywiście w znacznej mierze od tego, ilu dzieciom z danej rodziny przysługują alimenty — gdy małżonkowie mieli np. jedno dziecko wówczas przeciętne alimenty wynoszą mniej więcej 700 zł, przy trojgu 400, a przy czworgu dzieciach już tylko nieco ponad 200 złotych. Aby obraz był bardziej pełny dodajmy, że więcej niż połowa rozwodzących się małżeństw posiadających jedno dziecko, to rodzice małych dzieci w wieku do 6 lat, przy większej natomiast liczbie dzieci, przewagę mają nastolatki.

Mieszkańcy miast, zwłaszcza dużych, rozwodzą się częściej niż osoby żyjące na wsi. „Partycypują" oni aż w 84 proc. w ogólnej ilości udzielanych rocznie rozwodów, mieszkańcy największych zaś (ponad 100-tysięcznych) plasują się zdecydowanie na pierwszym miejscu, zagarniając połowę miejsc na tej niezbyt chlubnej liście. Są to jednak najczęściej małżeństwa bezdzietne i w znikomym tylko procencie obarczone trojgiem lub większą ilością dzieci. Co ciekawe jednak, również te małżeństwa wiejskie, które się rozwodzą, nie mają przeważnie dzieci albo mają tylko jedno małe dziecko. Nieco więcej jest natomiast wśród nich rodzin z czworgiem dzieci.

Małżeństwa, które się rozwodzą, w przeważającej większości dysponują samodzielnym mieszkaniem, a zatem sytuacja mieszkaniowa nie jest czynnikiem w sposób decydujący ważącym. Mieszkanie wspólnie z rodzicami, bądź też w oddzielnych pomieszczeniach rzutuje natomiast w sposób istotny na posiadanie potomstwa — więcej niż połowa rozwiedzionych, którzy w czasie trwania małżeństwa mieszkali oddzielnie, nie posiada dzieci. Ponad połowa natomiast tych, którzy mieszkali z rodzicami, zdecydowała się tylko na jedno dziecko. Warto przy tym dodać, że wspólne z rodzicami mieszkanie nie sprzyja trwałości małżeństwa: więcej niż 77 proc. małżeństw, które nie wytrzymały dłuższej próby czasu niż 10 lat, mieszkało w takiej właśnie wspólnocie. Wśród przyczyn rozwodów na jednym z poczesnych miejsc znajduje się alkoholizm; inne przyczyny — to znęcanie się nad rodziną, trudności finansowe oraz lekkomyślność i niegospodarność współmałżonka. Wśród tych innych przyczyn jednak jako praprzyczyna często również figuruje pociąg do mocnych trunków.

Podkreślamy ten fakt ze względu na sytuację dziecka rozwodzących się rodziców, bowiem wśród 30 tys. dzieci, jakie rokrocznie w wyniku rozwodów zostają bez opieki jednego z nich, spora część „zawdzięcza" to właśnie alkoholizmowi. Świadczy o tym najlepiej fakt, że o ile rozwiedzione małżeństwa z małoletnimi dziećmi stanowią przeszło 60 proc. ogółu rozwiedzionych, o tyle wśród małżeństw rozwiedzionych z powodu alkoholizmu, dzieci posiadało 72,7 proc.

Moda już myśli o jesieni

Bardzo miło oglądać piękne, barwne żurnale i nie mniej piękne, rozmaite kolekcje „reprezentacyjne", ale wygląd nas, przeciętnych ludzi, owych 34 milionów Polaków, zależy nie od żurnali i projektanckich wizji, ale od tego, co wyprodukuje nasz przemysł odzieżowy, od estetyki jego wyrobów i ich nowoczesności.

Czego więc spodziewać się możemy na jesień?

Od kilku lat szczególnym zainteresowaniem tak przemysłu jak i handlu objęta jest odzież dla młodzieży. Jak wynika z badań nad kształtowaniem się popytu, właśnie młodzież wykazuje największe zainteresowanie konfekcją i ma największe wymagania. Konfekcję dla tej grupy odbiorców musi cechować przede wszystkim specjalny styl, awangardowy charakter. I trzeba przyznać, że duża grupa przedsiębiorstw produkujących odzież już wyspecjalizowała się w szyciu ubiorów młodzieżowych, np. szczecińskie: „Dana" i „Odra", „Gryfex" w Gryfowie, „Elpo" w Legnicy, „Komes" w Słubicach, „Warmia" w Kętrzynie. Są to zakłady, których produkcja jest chętnie nabywana w całym kraju.

Na drugie półrocze bieżącego roku zakłady przemysłu kluczowego i spółdzielnie dostarczą łącznie około 5370 tysięcy sztuk odzieży młodzieżowej. Dużą część kolekcji stanowią kurtki różnego typu: kanadyjki, budrysówki, battle-dressy. W niektórych modelach zastosowano ocieplenie ze sztucznych futer. Nowością są bluzy typu „polo" wkładane przez głowę, uszyte z miękkich, ciepłych tkanin. Awangardowym akcentem w płaszczach młodzieżowych są okrycia wzrowane na szynelach w kolorze khaki. W ubiorach tych zastosowano takie detale jak karczki, dragony, paski, zakładki oraz stębnowania — często w kontrastowym kolorze.

Dla mężczyzn dojrzałych przeznaczone są garnitury jednorzędowe (przeważnie trzyczęściowe) oraz dwurzędówki. Linia ubrań blisko ciała, ramiona naturalne, wyprostowane, klapy wydatne, poły marynarek łagodnie zaokrąglone, spodnie o linii prostej, przeważnie bez mankietów o szerokości u dołu około 28 cm. Najmodniejsze kolory jesienne dla panów to granaty, szarości, zielenie melanżowe i oliwkowe oraz wszystkie brązy. Przemysł wełniany opracował szeroki asortyment nowych tkanin wełnianych, co urozmaici zaopatrzenie.

Dla pań jesienne płaszcze mają trzy zasadnicze linie: tuby o opływowych i lekko poszerzonych ramionach, redingoty o zanikającej talii oraz trapezy, ale mniej obszerne niż w poprzednim sezonie. Długość płaszczy od 12 cm za kolano aż do połowy łydki. Rękawy zawsze wygodne, szerokie, z głęboką pachą, z wywiniętym mankietem. Modnymi detalami są kaptury, karczki i pelerynki różnej długości. Kieszenie często umieszczone w bocznych szwach, albo duże, nakładane. Zamiast watoliny stosuje się coraz częściej jako ocieplenie pikowanki podszewek na puszystej włókninie. Przygotowywane przez nasz przemysł odzieżowy jesienne okrycia występować będą w całej gamie brązów i beżów, w szarościach, granatach, spokojnych zieleniach, ciemnej czerwieni i czerni.

W odzieży damskiej dominują bluzki i spódnice (o linii prostej, czasem marszczone w talii, także portfelowe, zapinane asymetrycznie oraz zapinane wzdłuż całego przodu). Spodnie mają linię prostą, prócz tego dla młodzieży do długich botów będą i spodnie ściągnięte pod kolanem. Suknie oferowane będą raczej w krótkich seriach. Mają one linię tuby lub pokrowca, są dość luźne, nosi się bowiem pod nimi obecnie zawsze sweter lub bluzkę. Talia podkreślona lekko paskiem, rękawy nisko wszyte: koszulowe, kimono. Boki często mają pęknięcia. Kołnierze stójki. Specjalizują się w produkcji damskiej odzieży „Damina" w Brzezinach, „Cora" w Warszawie, „Modar" w Radomiu.

Jak usuwać plamy z rąk?

Hm... Każdy wie, jak sobie z nimi poradzić. Wystarczy trochę wody, mydła, ewentualnie szczoteczka czy pumeks i sprawa załatwiona. Są jednak plamy trudniejsze do usunięcia, zwłaszcza jeśli poplamiliśmy również paznokcie. Ale i na takie plamy wymyślono sposoby. Oto kilka z nich...

Z atramentu — usuwamy plamy przecierając poplamione części rąk sokiem z cytryny lub roztworem kwasu cytrynowego.

Z farb — z olejnych i lakierów usuwamy rozpuszczalnikiem (np. benzyna, terpentyna lub płynem do wywabiania plam), z farb nitro — rozpuszczalnikiem nitro, z farb acetonowych — acetonem, z farb smołowych (jak ze smoły).

Ze smoły — najpierw przy pomocy tłuszczu, następnie rozpuszczalnikiem lub płynem do wywabiania plam.

Z tuszu do stempli lub taśmy maszynowej — alkoholem, następnie mydłem i wodą.

Z jagód — skórę przecieramy roztworem kwasu cytrynowego.

Z jodyny — roztworem amoniaku.

Z ziemniaków — wodą utlenioną z dodatkiem amoniaku, następnie mydłem i wodą.

Życzymy dobrych wyników!

(c.)

NALEŚNIKI Z NADZIENIEM Z KURCZĘCIA

12 dkg mąki, sól, 1 jajo, 1/4 litra mleka, 25 dkg gotowanego kurczęcia bez kości, 1/2 litra sosu beszamelowego, 1 mała ostra zielona papryczka, 1/4 słoika marynowanej czerwonej papryki.

Z mąki, mleka, jaja i pół łyżeczki soli robimy rzadkie ciasto naleśnikowe. Drobno posiekane mięso kurczęcia mieszamy z połową przygotowanego sosu. Dodajemy drobniutko usiekaną zieloną paprykę oraz usiekaną, dobrze odciśniętą z marynaty czerwoną paprykę. Z przygotowanego ciasta naleśnikowego smażymy cztery duże naleśniki, które nadziewamy przygotowanym farszem. Zwijamy naleśniki w rulonik i przed wydaniem zalewamy pozostałym, gorącym sosem.

Urlop sprzyja „męskim" decyzjom

DIETA BEZ CUDÓW

Kiedy, jak kiedy, ale właśnie latem, gdy „wskakujemy" w kostiumy kąpielowe, przechodzimy nieraz cierpienia moralne na widok wcale nieponętnych fałd i fałdek tłuszczu, zwiotczałych mięśni brzucha, słowem — nie najlepszej sylwetki. Co robić? Jedna na to rada. Próbować wykorzystać urlop — jedyna to wszak okazja — do zgubienia paru kilogramów nadwagi. Sprzyjać nam będzie w tym upalna pogoda (mniejszy apetyt), sezon owocowo-warzywny no i — co równie ważne — ruch na świeżym powietrzu. Zatem do dzieła.

Odchudzanie się, to nie koniecznie głodówka czy też wymyślna dieta, a racjonalniejszy sposób odżywiania się i taki sam tryb życia. Wykorzystajmy więc parę tygodni wolnych od zawodowej pracy na codzienna gimnastykę, i uprawianie sportu — biegów, gier zespołowych, jazdy na rowerze, pływania. Nie rezygnujmy również z dość intensywnych spacerów. To bardzo ważne — specjaliści wyliczyli np. że maszerując z szybkością 6 km na godzinę zużywamy prawie dwa razy więcej energii, niż przy powolnym marszu wynoszącym 3 km na godzinę. Gra przez godzinę w siatkówkę pochłania 600 kalorii, jazda na rowerze z szybkością 10 km na godzinę — 250 kalorii, pływanie — 400 kalorii, bieg z szybkością 15 km na godzinę aż 1000 kalorii!

Ale po takim „treningu" zaostrza się apetyt. Nie dajmy się jednak skusić apetycznie wyglądającym kanapkom czy dodatkowej porcji jedzenia przy obiedzie lub kolacji.

Układając nasze urlopowe menu pamiętajmy przede wszystkim o tym, że białko jest najbardziej potrzebnym składnikiem w naszym odżywianiu. Za najmniejsza ilość spożytego białka uważa się 1 gram na 1 kg wagi ciała. (Dzieci i młodzież — 3 gramy na 1 kg). Jeśli ilość białka jest zbyt mała, mogą wystąpić poważne niedomagania organizmu. Stąd i konieczność regularnego, codziennego picia mleka, które zawiera pełnowartościowe, biologiczne białko.

— Mnie nie pomaga jednak żadna dieta — twierdzi stanowczo niejedna właścicielka zaokrąglonej sylwetki. — Jem niewiele: dwa razy dziennie, głoduję, i... bez rezultatu!

I trudno się dziwić. Bo choć to może brzmi niewiarygodnie, ale osoba odchudzająca się powinna jadać 4—5 razy dziennie, naturalnie niewielkie, choć pełnowartościowe porcje, powiększone — jeśli żołądek stale się upomina o swoje racje — o jarzyny, sałatki, owoce — ale bez cukru, majonezu, śmietany. Jadając jeden lub dwa razy dziennie odczuwa się tak silny głód, że... przejedzenie się nie należy wcale do rzadkości!

Warto skorygować przy okazji popularny pogląd na temat tzw. produktów tuczących, do których zalicza się wyroby mączne, cukiernicze, tłuszcze, kasze, ziemniaki. Nie ulega wątpliwości, że mają one rzeczywiście więcej kalorii niż np. chudy biały ser, ale tuczy przecież — jak wywodzą specjaliści — nie to co jemy, lecz nadmiar spożytych kalorii w stosunku do zużytej w ciągu dnia energii.

Jeśli więc skrupulatnie przestrzega się dziennego bilansu kalorycznego, można sobie nawet pozwolić na ciastko (w racjonalnie zestawionych posiłkach dietetycznych obowiązkowo muszą znajdować się również węglowodany i tłuszcze!) o ile ciastko to będzie się mieścić w kalorycznej normie.

Nie trzeba chyba przypominać, że decyzję o odchudzaniu się należy koniecznie uzgodnić z lekarzem. **Nie polecamy też „dietycud" zaprawionej octem (fatalne skutki dla organizmu) czy też wycieńczającej głodówki. Wystarczy — jak twierdzą znawcy przedmiotu — zastosować wypróbowaną dietę, w której maksyma głosi: jedz połowę mniej! Urlop, wypoczynek z dala od codziennych spraw sprzyjają podjęciu tej właśnie decyzji, zwłaszcza, że zgrabna sylwetka wynagrodzi najlepiej wszystkie wyrzeczenia. Powodzenia!**

Opr. at

SPOTKANIE Z MEDYCYNĄ

Jadowite przysmaki

Lato zaznacza się nie tylko miłą dla oka opalenizną naszych ciał, ale niestety także zwiększonym występowaniem ostrych zatruć pokarmowych. Po prostu wyższa temperatura sprzyja rozmnażaniu się dziesiątków drobnoustrojów chorobotwórczych w produktach spożywczych. Niezwykle przykrych dolegliwości towarzyszących takiemu zatruciu nie wolno nam lekceważyć. Organizm dorosły łatwiej może poradzić sobie ze zwalczeniem jadów wydzielanych przez drobnoustroje, niż organizm dziecka. Nawet u najodporniejszego jednak zlekceważenie sprawy, może skończyć się niezwykle poważnie.

Do zatrucia pokarmowego dochodzi wówczas, gdy ziemy coś, co zawiera taką właśnie porcję błyskawicznie rozmnażających się bakterii chorobotwórczych. Wydzielane przez nie jady działają w tempie bardzo szybkim. Pierwsze objawy, to nudności, wymioty, bóle brzucha, biegunka, czasem dreszcze i gorączka. Spustoszenie dokonywane jest w organiźmie błyskawicznie, niektóre jady bakteryjne mają działanie nieco słabsze, ale są wśród nich wrogowie niezwykle groźni. Na przykład 1 mg krystalicznej toksyny kiełbasianej wystarczyłby do zabicia 2 400 tys. świnek morskich.

W przypadku wystąpienia objawów zatrucia sprawa najważniejsza jest więc możliwie najszybsze zgłoszenie się do lekarza. Równie ważne jest jednak także zabezpieczenie celem przebadania przez specjalistów stacji sanitarno-epidemiologicznej resztek żywności podejrzanej o spowodowanie zatrucia. Szybkie ustalenie jego źródła pozwoli bowiem zapobiec dalszym ewentualnym zachorowaniom. Jak ważna to sprawa, niech nam zilustruje ostatni zanotowany na terenie byłego województwa łódzkiego, przypadek masowego zatrucia lodami w Radomsku. Karetki pogotowia zwoziły zatrutych tym specjałem nieszczęśników przez wiele godzin.

Sprawa podstawowa staje się zatem umiejętne zapobieganie zatruciom. Pamiętać trzeba, że produkty przeznaczone do spożycia muszą być świeże. I podczas zakupów i w kuchni przestrzegać trzeba zasady rozdzielania produktów czystych (sera, masła, pieczywa), od zanieczyszczonych (np. surowe mięso, ryby, jaja, warzywa, owoce). Sprzęt kuchenny używany do obróbki produktów zanieczyszczonych należy natychmiast myć w gorącej wodzie. Potrawy z mięsa jemy gotowane lub smażone, unikamy surowizny w postaci tatara chociażby. Nie należy także kupować mięsa z nie znanych źródeł, a wyroby garmażeryjne i niektóre wędliniarskie oraz cukiernicze mają krótkie terminy przydatności do spożycia. Powinno się je zatem jeść w dniu zakupu, a już w żadnym wypadku nie spożywać rozmrożonych i zamrożonych ponownie lodów, kremów, tortów, galaretek itp.

Aby uniknąć tak groźnego zatrucia jadem kiełbasianym, spożywając domowe konserwy mięsne, jarzynowe i rybne, powinno się absolutnie przestrzegać pewnych zasad ich sporządzania. Używać należy świeżych surowców, gotować przygotowane weki przez trzy kolejne dni — pierwsze 2 godziny, a w następnych po godzinie. W okresach przerw przechowywać w temperaturze pokojowej, a następnie najlepiej będzie schować w lodówce lub pomieszczeniu o niskiej temperaturze. Po otworzeniu zaś cała zawartość powinna być zjedzona w ciągu jednego dnia.

Nie zostawiajmy zatem żadnych resztek na „potem". Zachowujmy we własnej kuchni jak największą ostrożność i żelazne zasady higieny w przygotowywaniu posiłków. Tylko wtedy będziemy się mogli ustrzec zjadliwości towarzyszących nam przecież na każdym kroku bakterii.

(er)

Odprężenie po japońsku

Polecamy gimnastykę po japońsku, cieszącą się w Kraju Kwitnącej Wiśni szczególną popularnością. Różni się ona od europejskiej tym, że jest gimnastyką nie tyle ruchu, ile odpowiedniej pozycji. Oto one:

„KLĘCZNIK"

Należy uklęknąć i usiąść na piętach. Ramiona rozłożyć wszerz z dłońmi odwróconymi ku górze. Pozostać tak nieruchomo przez minutę.

„SŁOŃCE"

Wyprostować się, stanąć w szerokim rozkroku, wyciągnąć ramiona do góry, z dłońmi obróconymi na zewnątrz. Trwać w tej pozycji 2 minuty.

„OBŁOK"

Położyć się na brzuchu, podłożywszy podeń poduszkę. Odwrócić głowę tak, aby prawy policzek dotykał podłogi. Skrzyżować ręce na karku i podnieść nogi. Wytrzymać tak przez 3 minuty.

6 minut takiej gimnastyki przed udaniem się na spoczynek — to nie tylko odprężenie i zdrowy sen. To również poprawienie ogólnego samopoczucia. Warunek: gimnastykę odprężającą należy uprawiać systematycznie przez kilka co najmniej tygodni. (c)

Fala upałów jeszcze bardziej podniosła atrakcyjność nowego łódzkiego kąpieliska „Fala".

Fot.: A. Wach

Gastronomia pod firmą „Społem"

◇ 100 TYSIĘCY OBIADÓW DZIENNIE
◇ NOWE LOKALE NA OSIEDLACH
◇ PERSPEKTYWY BARÓW MLECZNYCH

– Codziennie wydajemy w naszych lokalach – powiedział nam wiceprezes Zarządu WSS „Społem" w Łodzi, **Józef Romanowski** – 100 tys. obiadów. – Razem z tzw. małą gastronomią obsługujemy każdego dnia ok. 250 tys. osób w 183 zakładach i 50 punktach. Miesięczny obrót gastronomii tzw. otwartej wynosi średnio 150 mln zł

Lipiec jest zwykle miesiącem nieco mniejszej frekwencji w restauracjach, barach i kawiarniach (urlopy), mimo to obecne zapotrzebowanie na usługi gastronomiczne jest duże. W lokalach stołują się „słomiani wdowcy", w barach mlecznych dużo jest matek z dziećmi, ponieważ kobiety chcą szybciej zjeść obiad i nakarmić dzieci aby poświęcić więcej czasu na wypoczynek.

W uruchomionym ostatnio barze mlecznym „Gwiazda" przy ul. Gagarina 49 spotkana przez nas w zeszły piątek URSZULA BĄKOWSKA, prządka z „Arelanu", jadła tu (przed II zmianą) obiad z dwojgiem dzieci. Jak powiedziała, ostatnio z baru na osiedlu korzysta częściej, gdyż to ułatwia jej życie.

Bary mleczne mają swoich stałych klientów, m.in. tych którzy muszą stosować dietę. 20-milionowy obrót miesięczny 23 barów mlecznych w Łodzi świadczy o dużym zapotrzebowaniu na usługi tych placówek, toteż otwarcie ostatnio dwóch barów mlecznych — „Jagusi" przy ul. Pojezierskiej i „Gwiazdy" przy ul. Gagarina — powitano z zadowoleniem. To samo będzie na pewno po urchomieniu baru „Michaś" przy ul. Franciszkańskiej, spodziewanym lada dzień. Bary te mają po 60 miejsc i zajmują część pawilonów, w których m.in. usytuowano również małe kawiarnie. Następne bary uruchomione zostaną przy ul. Przybyszewskiego (IV kwartał br.) i na Retkini (I półrocze przyszłego roku).

Najwięcej barów mlecznych jest w Śródmieściu, lecz niektóre z nich pójdą do likwidacji. Rekompensatą w poważnej mierze będzie duży obiekt gastronomiczny projektowany przy ul. Głównej, w skład którego wejdzie m.in. bar mleczny. Ponadto wiele barów które pozostaną czeka modernizacja. Dziś właśnie po remoncie otwarty zostanie bar „Zacheta".

W pawilonach osiedlowych obok barów (a właściwie nad nimi) lokaje się bardzo estetycznie urządzone kawiarenki. Posiadają szafy grające, a w „Jagusi" ma być wkrótce dyskoteka. Kawiarenki nie od razu jednak zdobywają klientów. Największy ruch jest po obiedzie; przed południem na ogół jeszcze pustawo. Nic w tym dziwnego, bo lipcowe upalne dni bardziej przecież zachęcają do pójścia nad wodę, niż do kawiarni. Toteż czekamy na zapowiedziane przez gastronomię „Społem" miejsca sezonowe, które są przygotowywane w ośrodkach wypoczynkowych — m.in. na Zdrowiu. (Kas.)

Piękny dom pogodnej starości dla seniorów Polesia

Na parterze domu przy ul. Żeromskiego 54 otwarty został w sobotę Dom Dziennego Pobytu i Klub Seniora. Ta bardzo potrzebna placówka, w której 80 samotnych osób w podeszłym wieku znajdzie codziennie rodzinna atmosferę, odpoczynek i odprężenie, powstała wspólnym wysiłkiem społecznym, przy dużej pomocy władz miasta i dzielnicy.

Dom mieści pokój relaksowy z czytelnią i biblioteką, pokój telewizyjny, salę jadalną. Na miejscu jest gabinet lekarski, gdzie w poniedziałki i czwartki przyjmować będzie geriatra, a codziennie — pielęgniarka. Obok części biurowej i kuchennej jest magazyn mieszczący odzież, tkaniny i obuwie — dary różnych zakładów pracy, np. „Olimpii", pralni miejskich i innych. Niedługo, gdy nadejdzie maszyna do szycia, będzie można z pomocą aktywistek PKPS szyć odzież z posiadanych materiałów. Rzeczy z magazynu przydzielane będą osobom potrzebującym takiej formy pomocy.

W sobotę odbyło się uroczyste otwarcie nowej placówki opiekuńczej. Przybyli na nie: I sekretarz KŁ PZPR, przewodniczący Rady Narodowej m. Łodzi — **B. Koperski**, I sekretarz KD PZPR — Polesie, przewodniczący DRN — **M. Kwapisz** oraz prezes Rady Naczelnej PKPS — **A. Burski.**

B. Koperski wysoko ocenił działalność aktywu społecznego dzielnicy poleskiej i wyraził uznanie m. in. załogom wielu zakładów pracy i działaczom PKPS za ich trud i wysiłki. A. Burski, dziękując B. Koperskiemu za jego osobistą wszechstronna pomoc w organizowaniu placówek opiekuńczych, udekorował I sekretarza KŁ PZPR Złotą Odznaką PKPS.

Osoby, które korzystać będą z domu pogodnej starości, przebywają obecnie na wczasach zorganizowanych w ogrodach działkowych. Działacze PKPS podkreślają serdeczność, z jaką wszyscy działkowcy (m.in. z POD im. Mireckiego) otaczają seniorów podczas ich relaksu w ogrodach. (kas)

List — interwencja — odpowiedź

W ciągu ostatnich trzech miesięcy wartkim strumieniem płynęła po ulicy Helskiej gorąca woda. Zniszczyła ona całkowicie i tak nie najlepszą nawierzchnię jezdni oraz nieliczne oazy zieleni, pieczołowicie wypielęgnowanej przez właścicieli okolicznych posesji.

Początkowo wody było niewiele, lecz w pierwszych dniach czerwca ekipa Zakładu Sieci Cieplnej wylewała już przeszło 50 metrów sześć. na dobę o różnych porach dnia i nocy. Oburzeni mieszkańcy ul. Helskej obserwowali to marnotrawstwo wody, więc napisali do redakcji „Dziennika", pytając dlaczego ZSC nie przystępuje do usuwania uszkodzenia. W tej sprawie zasięgnęliśmy informacji u kierownika Wydziału Eksploatacji ZSC, mgr inż. **Stanisława Wasiaka.**

— Pierwsze objawy wycieku — mówi S. Wasiak — pojawiły się pod koniec sezonu ogrzewania. Wyciekało wtedy około wiadra wody na dobę. Trudno było stwierdzić czy jest to woda gruntowa czy też z sieci; liczniki nie wykazywały żadnych różnic. Dopiero w pierwszych dniach czerwca nastąpił gwałtowny wyciek. Postanowiliśmy przystąpić (nie czekając na wcześniej zaplanowany przegląd sieci w tym rejonie) do zlokalizowania miejsca uszkodzenia. Wcześniejsze usunięcie uszkodzenia było niemożliwe: elektrociepłownia miała okresowy remont stacji redukcyjnej i nie mogła się wyłączyć. Całkowite zamknięcie, nawet kilkunastogodzinne, nie wchodziło więc w rachubę; pociągnęłoby to za sobą przerwę w pracy zakładów produkcyjnych na północy miasta. Dlatego też z usunięciem uszkodzenia na ul. Helskiej musieliśmy zaczekać aż do zakończenia remontu stacji redukcyjnej w elektrociepłowni. Jeżeli chodzi o godziny wypompowywania wody, to sprecyzowaliśmy je wyraźnie i jasno. Kilkakrotnie nawet zwracaliśmy uwagę ekipie by przestrzegała godzin ciszy nocnej w swej pracy. Może nie zawsze na pewno tak było — za to przepraszamy.

Na zakończenie rozmowy dowiedzieliśmy się od S. Wasiaka o bardzo ważnym szczególe, o którym z pełną satysfakcją pragniemy poinformować czytelników: Zakład Sieci Cieplnej w najbliższym czasie przystąpi do usuwania wszystkich śladów niedawnego uszkodzenia na ul. Helskiej. (wlm)

Sklep zabity deskami...

Przed reformą administracji sklep ten znajdował się tuż za granica Wielkiej Łodzi i był kierowany przez GS w Rzgowie. Teraz sklep na rogu ul. Rudzkiej i Zastawnej znajduje się w województwie miejskim łódzkim. Cóż że jest — jeżeli jest nieczynny?!

Okoliczni mieszkańcy, którzy do jakiegokolwiek sklepu musza wobec tego jeździć co najmniej na odległość dwóch długich przystanków tramwajowych, z rozrzewnieniem wspominają te czasy sprzed kilku lat, kiedy to ten sklep (także w ramach GS Rzgów) prowadziło małżeństwo Śmiechowiczowie. Wtedy był on znakomicie zaopatrzony — także w rozmaite „delikatesowe" artykuły i dla kilkudziesięciu tysięcy mieszkańców był placówką niezmiernie wygodną.

Potem wszystko nie wiedzieć czemu zaczęło się psuć. Personel sklepu zmieniał się częściej niż rządy we Włoszech, zaopatrzenie pogarszało się, aż wreszcie zaczęło się ograniczać do chleba, „podłej" kiełbasy i jakichś konserw. Ostatnio sklep ten w ogóle zamknięto...

Przedtem zresztą także bywał on zamykany na pewien czas, prawdopodobnie z powodu braku personelu. Tak było kiedyś, gdy do Powiatowego Związku GS — do Piotrkowa — było bardzo daleko. Dziś, w nowej strukturze administracyjnej, do WZGS w Łodzi nie jest stąd daleko i może właśnie wojewódzkie władze spółdzielcze powinny wreszcie pomóc GS-owi w Rzgowie w rozwiązaniu tego „trudnego problemu"?! Tak czy siak, nawet gdyby przyszło sklep ten przekazywać jakiejś innej organizacji handlowej — np. PPS — należy to uczynić jak najszybciej, bo po prostu szkoda lokalu (małego, bo małego, ale lepszego w okolicy nie ma, zaś plany GS Rzgów, by tu wybudować pawilon, też pozostały w sferze zamierzeń). I szkoda także czasu i nerwów wielu ludzi, zmuszonych po każde głupstwo — po kawałek chleba czy garść cukierków — odbywać długie tramwajowe podróże...

Sklep ten sprawia teraz wrażenie zapomnianego. Trzeba by władze handlowe przypomniały sobie o nim jak najszybciej. Już sam widok zamkniętego na cztery spusty sklepu sprawia przygnębiające wrażenie...

J. POTĘGA

PROSTO Z ŻYCIA

Golasy w Łagiewnikach

W łagiewnickim lesie jest taka polana, gdzie w dni słoneczne spotykają się osoby płci obojga, pragnące wypoczywać na łonie natury nie krępując się jakimikolwiek strojami. — To prawdziwi nudyści! — poinformował mnie szeptem o swoim odkryciu pewien znajomy. Wskazał drogę. Pojechałem, ale nie będę jej opisywał, pomny pewnej notatki prasowej, krytykującej ostro panów ustawiających się w kolejce do szpary, umyślnie wydrapanej w oknie za którym była żeńska przebieralnia jednego z łódzkich basenów kąpielowych. Wbrew intencjom autora, jeszcze tego samego dnia gdy gazeta trafiła do kiosków, owa kolejka ciekawskich tak zwielokrotniła się, że musiała interweniować milicja. Niech więc wystarczy, że najpierw jechałem dość długą ulicą, przy której nie ma ani jednego domu ale za to można spotkać sarny (jest na planie miasta!), a później kilkaset metrów wędrowałem pieszo leśnymi duktami, aż trafiłem na miejsce.

— Wcale nie uważamy się za nudystów — stanowczo odparł pierwszy z brzegu młodzieniec, którego zagadnąłem akurat w momencie, gdy trzem swoim kolegom, rozłożonym na tym samym kocu, rozdawał karty do gry. W głębi polany, jakby za miniparawanem z krzewów borówkowych, opalało się kilka dziewcząt. Nie zwracały uwagi ani na mnie, ani na naszą rozmowę. — Wolno opalać się na golasa nad morzem dlaczego więc miałoby to być zabronione w Łagiewnikach? — zaatakowali mnie pytaniem i nie czekając na odpowiedź argumentowali: — Przecież widzi pan, że nie siejemy żadnego zgorszenia. Umyślnie wybraliśmy odludną polanę. Oczywiście, na ciekawskich nie ma sposobu. Łapiemy ich na podglądaniu. Do tej pory jednak siły nie trzeba było używać. Wystarczy, że jeden z nas ruszy szybkim krokiem w kierunku krzaka, za którym ukrywa się taki podglądacz żądny sensacji, i już ucieka niczym zając... Nie, przedstawiciela władzy tu jeszcze nie było... Wszyscy pracujemy w różnych zakładach. Czasem jest nas więcej. Przychodzą tacy, których nie znamy. Zwykle siadają dalej. Jest dość dużo miejsca. Jeden z nas tutaj właśnie poznał dziewczynę z którą się ożenił. Bo pewnie pan nie wie, że już w zeszłym roku opalaliśmy się tu na golasa...

Na koniec mieli prośbę: — Niech pan tylko nie robi wielkiego szumu. Niech pan napisze, że czasy i moda się zmieniają. Przecież jeszcze niedawno nie do pomyślenia było, żeby dziewczyna przyszła do biura w bluzce czy sukience z tak dużym wycięciem, że aż nadto wyraźnie widać niedostatek w jej stroju w postaci braku stanika. I co w tym złego, że eksponuje swoją młodość i urodę? Opalanie się na golasa też nie musi być wyrazem moralnego zepsucia...

K. T.

Fatalny finał „kawalerskiego wieczoru"

Adam Ł. i Jerzy M. zamierzali wspólnie urządzić kawalerski wieczór". Poznali się w pociągu na trasie Łódź—Głowno. Pierwszy z nich mieszka w Łodzi a pracuje w Głownie, drugi na odwrót: z Głowna dojeżdża do pracy w Łodzi. Zaprzyjaźnili się gdy Adam Ł. jechał do pracy, a Jerzy M. wracał do domu. Perspektywa zabawy okazała się silniejsza niż poczucie obowiązku i Adam Ł. łatwo przystał na propozycję spędzenia czasu w towarzystwie pań, które przedstawił mu Jerzy M. Po opróżnieniu kilku butelek wina, już we czwórkę, postanowili pojechać do Łodzi. Na Dworcu Kaliskim doszło do awantury między Adamem Ł. i Jerzym M. Okazało się bowiem, że obaj pałają uczuciem do tej samej dziewczyny, a druga jest im najzupełniej obojętna. Słowna sprzeczka szybko przemieniła się w bijatykę. Obie dziewczyny natychmiast uciekły. Na skutek kolejnego ciosu Adam Ł. przewrócił się tak fatalnie, że głową uderzył w krawężnik chodnika, doznając ciężkiego urazu głowy. Przypadkowi widzowie bijatyki wezwali Pogotowie Ratunkowe i Adama Ł. odwieziono do szpitala. Jerzy M. zatrzymany został do dyspozycji prokuratury. (kt)

Prapremiera „Awarii" w Teatrze Nowym

Jutro, we wtorek 20 lipca, o godz. 19.15 Teatr Nowy wystąpi z prapremierą współczesnej farsy Haliny Dobrowolskiej pt. „Awaria". W przedstawieniu, wyreżyserowanym przez Kazimierza Dejmka, zobaczymy: Janinę Borońską, Wandę Chwiałkowską, Różę Czaplewską, Barbarę Dziekan, Zofię Grązlewicz, Elżbietę Jasińską, Danutę Mniewską, Barbarę Rachwalską, Dianę Stein, Barbarę Wałkównę, Bogdana Baera, Marka Barbasiewicza, Ludwika Benoit, Seweryna Butryma, Ryszarda Dembińskiego, Władysława Dewoyno, Tomasza Fogla, Jana Kasprzykowskiego, Sławomira Misiurewicza, Mariana Stanisławskiego, Stanisława Szymczyka i Andrzeja Żarneckiego. Autorem dekoracji jest Marek Tomasik, a kostiumy zaprojektowała Iwona Zaborowska.

Kolejne przedstawienia „Awarii" odbędą się w dniach 21 i 22 bm., po czym Teatr Nowy rozpoczyna przerwę urlopową, która potrwa do 8 września. Bilety na lipcowe spektakle najnowszej premiery są jeszcze do nabycia w kasie teatru, ul. Więckowskiego 15 (tel. 219-58) w godz. 10—19.15. (jb)

Spółdzielczy Dom Kultury „Lutnia" (ul. Piotrkowska 243) zaprasza na koncert z okazji Święta Odrodzenia. W programie spotkanie z działaczem politycznym i występy artystów scen łódzkich. Początek dziś o godz. 18.

CO GDZIE KIEDY

WAŻNE TELEFONY

Centrala Informacyjna PKO	731-82
Informacja telefoniczna	03
Straż Pożarna	08, 661-11, 795-55
Pogotowie Ratunkowe	09
Pogotowie MO	07
Komenda Miejska MO centrala	677-22, 282-22
Informacja kolejowa	655-55, 284-60
Informacja PKS:	
Dworzec Centralny	265-96
Dworzec Północny	747-20
Pogotowie wodociągowe	835-46
Pogotowie gazowe	395-85
Pogotowie energetyczne:	
Rejonu Północ	334-31
Rejonu Południe	334-28
dla odbiorców przemysłowych	609-32 i 245-72
oświetlenia ulic	220-89
Pogotowie cieplownicze	253-11

TEATRY — nieczynne

MUZEA

HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO (ul. Gdańska nr 13) 9—17

ODDZIAŁ RADOGOSZCZ (ul. Zgierska 147) nieczynne

ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (pl. Wolności 14) nieczynne

CENTRALNE MUZEUM WŁÓKIENNICTWA (Piotrkowska 282) nieczynne

EWOLUCJONIZMU (park Sienkiewicza) nieczynne

HISTORII MIASTA ŁODZI (ul. Ogrodowa 15) nieczynne

SZTUKI (Więckowskiego nr 36) nieczynne

* * *

ŁÓDZKI PARK KULTURY I WYPOCZYNKU (na Zdrowiu) Kąpielisko „Fala" al. Unii 4, czynne w godz. 10—18.30 (kasa do 17)

LUNAPARK — czynny w godz. 10—21

OGRÓD BOTANICZNY — czynny w godz. 9—19

PALMIARNIA — czynna codziennie (oprócz poniedziałków) w godz. 10—17

OGRÓD ZOOLOGICZNY — czynny w godz. 9—20 (kasa do 19)

KINA

BAŁTYK — „Szczęki" (USA) od lat 15 godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

IWANOWO — „Szczęki" (USA) od lat 15 godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

LUTNIA — „Ten drogi Wiktor" (fr.) od lat 15, godz. 14.30, 17, 19.30

POLONIA — „Przygody Gerarda" (ang.) od lat 15 godz. 10, 12.15, 15, 17.15, 19.30

PRZEDWIOŚNIE — „Ostatni skok gangu Olsena" (duń.) od lat 15 godz. 10, 12.15, 15, 17.15, 19.30,

WŁÓKNIARZ — „Kangur" (węg.) od lat 15 godz. 10, 12.15, 15, 17.15, 19.30

WOLNOŚĆ — „Przygody Gerarda" ang. od lat 15 godz. 10, 12.15, 15, 17.15, 19.30

WISŁA — „Z podniesionym czołem" (USA) od lat 15 godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30

STYLOWY-LETNIE (kino czynne tylko w dni pogodne) — „Straceńcy" (USA) od lat 18 godz. 20.15

TATRY-LETNIE (kino czynne tylko w dni pogodne) — „Nie ma sprawy" (fr.) od lat 15 godz. 20;

ŁDK — „Trzej muszkieterowie" b/o godz. 15.30, 17.45, 20

STUDIO — „Drogi chłopiec" (radz.) b/o godz. 16; „Wąż?" (USA) od lat 15 godz. 18

STYLOWY — godz. 15.15 i 19 — seanse zamknięte.

GDYNIA — „Człowiek znikąd" — A (radz.) od lat 15 godz. 10, 12.30, 15; **Pożegnanie z tytułem** „Błędny ognik" (fr.) od lat 15 godz. 17.30, 19.45

DKM — nieczynne.

MŁODA GWARDIA — „Krótkie życie" (pol.) od lat 15 godz. 12.30, 14.45; „Niewinni o brudnych rękach" (fr.) od lat 15 g. 10, 17, 19.30

MUZA — „Witia, Masza i morska piechota" — A (radz.) b/o godz. 16; „Świat Dzikiego Zachodu" (USA) od lat 15 godz. 18, 20

ROMA — „Tragedia „Posejdona" (USA) od lat 15 godz. 10, 12.15, 15, 17.15, 19.30

STOKI — „Chłopiec z gitarą" — A (radz.) b/o godz. 15.30; „Policjanci" (USA) od lat 18 godz. 17.30, 19.30

ZACHĘTA — „Nocne widma" (USA) od lat 18 godz. 10, 17.15, 19.30; „Zaborcza miłość" (bułg.) od lat 15 godz. 12.15, 15

OKA — nieczynne

POLESIE — „Lady Caroline Lamb" (ang.) od lat 15, godz. 17

POPULARNE — seanse zamknięte.

1 MAJA — „Joe Kidd" (USA) od lat 15, godz. 15.30, 17.30; „Mazepa" (pol.) od lat 15, godz. 19.30;

HALKA — „Niezwykłe przygody Włochów w Rosji" — A (radz.) godz. 15.30, 17.30, 19.30

POKÓJ — „Czarodziejskie dary" (NRD) b/o godz. 15.15; „Grzeszna natura" (włos.) od lat 15, godz. 17.15, 19.30

PIONIER — „Winnetou i Apanaczi" (jug.) b/o godz. 15, 17.15; **Pożegnanie z tytułem:** „Słoneczniki" (włos.) b/o godz. 19.30

REKORD — „W środku lata (pol.) od lat 15 godz. 15.30, 17.30, 19.30

ŚWIT — „Tomcio Paluch" (fr.) b/o godz. 15.30; „Hazardziści" (pol.) od lat 15 godz. 17.15, 19.30;

TATRY — „Strach na wróble" (USA) od lat 15 godz. 10, 17, 19.30; **Przegląd komedii sportowych:** „Święta wojna — A, (pol.) b/o godz. 12.15, 14.30

SOJUSZ — nieczynne

KOLEJARZ — nieczynne

* * *

PABIANICE — MAZUR — „Na tyłach wroga" (korean.) godz. 15.30, 17.30, 19.30; ROBOTNIK — „El Dorado" (USA), „Ostatni kurs" (pol.) godz. 15, 17, 19

ZGIERZ — PRZYJAŹŃ — „Miłość w godzinach nadliczbowych" (ang.) godz. 16, 18, 20; WŁÓKNIARZ — „Klute" (USA) godz. 16, 18, 20

DYŻURY APTEK

Przybyszewskiego 41, Tuwima 19, Limanowskiego 1, Cieszkowskiego 5, Ossowskiego 4, Bratysławska 2a (boks), Obr. Stalingradu 15

Stałe dyżury nocne pełnią apteki:

Konstantynów — ul. Sadowa 10, Aleksandrów — ul. Kościuszki 6 Głowno — ul. Łowicka 48

Informacji o dyżurach aptek udzielają:

w Pabianicach — apteka ul. Armii Czerwonej 7

w Zgierzu — apteka ul. Dąbrowskiego 12

w Ozorkowie — apteka ul. Dzierżyńskiego 2

DYŻURY SZPITALI POŁOŻNICTWO

Szpital im. H. Jordana — dzielnica Widzew oraz z dzielnicy Polesie poradnia K, ul. Srebrzyńska 75

Szpital im dr H. Wolf — dzielnica Bałuty oraz z dzielnicy Polesie poradnie K ul. Kasprzaka 17 Gdańska 29

Szpital im. Kopernika — dzielnica Górna poradnie K ul. Odrzańska, Cieszkowskiego, Lokatorska, Rzgowska, Przybyszewskiego oraz gmina Rzgów.

Instytut Pol. Gin. AM (ul Curie-Skłodowskiej 15) — dzielnica Górna, poradnia K ul. Felińskieg 5, Zapolskiej 2 oraz z dzielnicy Polesie Poradnia K al. 1 Maja 1 z dzielnicy Śródmieście poradnia K ul. 10 Lutego 7/9

Instytut Pol.-Gin. AM (Sterlinga 13) dzielnica Śródmieście, Poradnie K ul. Kopcińskiego 32 i Próchnika 14.

Zgierz Szpital im. Marchlewskiego — miasto i gmina Zgierz; **Szpital im. Curie-Skłodowskiej** — miasto i gmina Aleksandrów i Ozorków, miasto Konstantynów gminy: Andrespol, Nowosolna, Brójce, Parzęczew oraz Łódź z dzielnicy Polesie poradnie K. ul Fornalskiej i Thaelmanna

Pabianice, Szpital im. Barlickiego — miasto Pabianice i gmina Ksawerów.

Szpital Miejski — miasto i gmina Głowno i Stryków

Chirurgia ogólna — Bałuty — Szpital im. Sterlinga (Sterlinga 1/3: Górna — Szpital im. Brudzińskiego (Kosynierów Gdyńskich 61): Polesie — Szpital im Kopernika (Pabianicka 62): Śródmieście — Szpital im. Pasteura (Wigury 19): Widzew — Szpital im Sonenberga (Pieniny 30).

Chirurgia urazowa — Szpital im. Radlińskiego (Drewnowska 75);

Neurochirurgia — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62)

Laryngologia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)

Okulistyka — Szpital im. Jonschera (Milionowa 14)

Chirurgia i laryngologia dziecięca — Instytut Pediatrii (Sporna 36/50)

Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)

Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)

NOCNA POMOC LEKARSKA

Nocna pomoc lekarska Stacji Pogotowia Ratunkowego przy ul. Sienkiewicza 137 tel 666-66

Ogólnołódzki Telefoniczny Punkt Informacyjny dotyczący pracy placówek służby zdrowia telefon 615-19 czynny jest w godz. 7—15 oprócz niedziel i świąt.

TELEFON ZAUFANIA — 337-37 czynny w dni powszednie od 15—7 w niedziele i święta całą dobę.

Woda w Widawce i woda w kanistrach

— Cieszę się, że studenci tu są... I to nawet nie dlatego, że włączają mi się do akcji „Żniwa", że pracują społecznie w Parku Tysiąclecia. Oczywiście, to ważne i znajdzie swe miejsce po „stronie plusy" w sprawozdaniach, w ocenach organizacji, którą kieruję. Najistotniejsze jednak jest po prostu to, że są tu obecni. Że porozrzucani po całym terenie bełchatowskiej inwestycji, wnieśli coś nowego, coś innego. Że gdzieś tam na Wawrzkowiźnie, lub gdzie indziej — przy dyskotece albo ognisku — bez programów, wytycznych i planów działania rodzą się kontakty między nimi, a moją młodzieżą. I trudno nie docenić tego, zwłaszcza teraz, w okresie kanikuły, gdy „zagospodarowanie" czasu wolnego i organizacja wypoczynku stają się tak ważne. Trudno nie docenić tym bardziej u nas, w tak nietypowych przecież warunkach...

Prawdę mówiąc nie przyszliśmy do przewodniczącego Zarządu Miejsko-Gminnego ZSMP w Bełchatowie, **Bolesława Dolaty**, na rozmowę. Przyszliśmy po samochód — my, to znaczy **Dankowski** i **Kaźmierczak** z ZL SZSP, i ja — wasz reporter. Przyszliśmy, gdyż zbyt pochopnie pozbyłem się redakcyjnego „Fiata", uwierzywszy zapewnieniom tamtych dwóch o walorach „puchatkowej „Nysy", która właśnie „wyjechała rano do Łodzi". Siedzimy więc teraz u Dolaty i czekamy na samochód, który ma nas powieźć po porozrzucanych w promieniu kilkudziesięciu kilometrów studenckich obozach naukowych. Siedzimy pełni otuchy, gdyż — jak powiedzieli nam studenci obozujący w samym Bełchatowie — „Bolek wszystko załatwi". Ale Bolek nie ma samochodu, musimy więc czekać aż „pożyczy" go dla nas. Już był za ścianą, w prokuraturze, („wiceprokurator nasz człowiek, z organizacji, niechby spróbował odmówić") teraz czekamy na prokuratorską „Wołgę", która ma niebawem wrócić z terenu. Oczywiście, Bolek nie przegapi takiej okazji by nie pogadać z nami o swych bolączkach. Zaczął kurtuazyjnie, od współpracy ze studentami, ale widać że ma inne, ważniejsze dla niego problemy.

— Ot, chociażby taki brak samochodu. Mamy w organizacji około 2000 ludzi, ale jak tu w razie potrzeby zebrać choćby 30 czy 40, gdy mieszkają oni i pracują kilkadziesiąt kilometrów od siebie i często nie ma ich nawet jak zawiadomić. A pracy i spraw jest tu o wiele więcej i wiele bardziej chropowatych niż gdzie indziej. Przecież jest to wielka budowa, do której zjechali ludzie z całej Polski. I to ludzie różni. Owszem, kopalnia, elektrownia — to załogi ustabilizowane, ale np. takie przedsiębiorstwa transportowe... Większość to tacy, którzy chcą pracować, ale przecież nie brak i takich, którzy chcieliby się wyszumieć, którzy „schowali się" tutaj przed płaceniem alimentów. Samą pracą się nie żyje, a w dniu wypłaty przyjeżdża mi tutaj dwieście dziewek.. Robotą społeczną wszystkiego się nie wyrobi. Potrzebne są etaty. Powiadają mi, że w myśl przepisów dostanę je, jak będę miał tylu i tylu członków w organizacji, a ja przecież potrzebuję najpierw ludzi, aby mi tych członków zwerbowali, ukształtowali. Ratujemy się więc różnymi sposobami, powołaliśmy np. Zarząd Budowy, łącząc organizacje młodzieżowe z 6 przedsiębiorstw. Jest w nim około 900 ludzi, mogły być więc i etaty. Doprowadziliśmy do nie pisanego porozumienia, że żadne z tutejszych przedsiębiorstw nie będzie zatrudniać pracowników mających za sobą zwolnienie dyscyplinarne w poprzednim miejscu pracy. I nie zrobiliśmy tego dlatego, żeby nam tu, w Bełchatowie, groził „Meksyk". Nie, nie obawiamy się że możemy któregoś poranka obudzić się w gliniance z nożem w plecach. Patrzymy jednak w przyszłość, a przecież większość dzisiejszych „pionierów" tej inwestycji, to przyszła ludność naszego miasta...

„Pionierzy" mają swój ośrodek wypoczynkowy na Wawrzkowiźnie. I właśnie tam odwiedziliśmy pierwszy z obozów naukowych łódzkich studentów. Dwudziestu kilku studentów Inżynierii Środowiska z PŁ. Badają wody Widawki. Robią to już drugi rok. **Janina Fidala, Anna Podsiadło, Krzysztof Junczyk, Piotr Rubaj** powiadają, że w zeszłym roku płynęła w rzece woda I klasy, a teraz płynie IV, czyli najgorszej. Ale właściwie żeby nie fosforany, to można by ją sklasyfikować w III. No, ale są te fosforany i stąd ta IV klasa. Lecz są także i „okrzemki", nie zabraknie więc tlenu i Widawka nie jest stracona. Skończy się budowa, przestaną w jej koryto wlewać się wody pompowane nieustannie z całego terenu przyszłej kopalni — rzeka odżyje. Trzeba będzie więc na to poczekać i na razie czerpią z Widawki wodę, leją w nią kwasy i dziesiątki innych odczynników — być może po to, aby to oczekiwanie było krótsze. Wyniki zapisują, by później — już w nowym roku akademickim — opracować je, zamienić na wnioski. Woda w Widawce nie sprawia im kłopotów, teraz po III roku studiów są już prawie pełnowartościowymi fachowcami. Wiedzą co z nią robić. Mieli natomiast kłopoty z inną wodą — destylowaną, którą przywieźli do swego polowego laboratorium z Łodzi. Taka woda doskonale nadaje się do samochodowego akumulatora. Była w ładnych plastykowych kanistrach. I nie wiadomo czy to jej zastosowanie, czy też atrakcyjność owych kanistrów sprawiła, że trzeciego dnia ich pobytu woda wraz z opakowaniem wyparowała. Dzisiaj, po trzech tygodniach, dowcipkują przy wspólnym ognisku i brydżu z mieszkającymi w namiotach obok pracownikami kopalni, ale wtedy krzywo patrzyli na każdego obcego, kręcącego się koło obozu...

Jest w tym roku w okolicy Bełchatowa 14 takich obozów naukowych. Uczestniczy w nich około 400 studentów Medycy, prawnicy, biolodzy, socjolodzy — lecz, badają procesy społeczne, gospodarcze, biologiczne wielkiej inwestycji. Plon tych działań po opracowaniu zostanie przekazany do praktycznego wykorzystania gospodarzom województwa piotrkowskiego. Uczą się samodzielności w pracy naukowej, ale nie tylko. Uczą się także trudnej sztuki współżycia z innymi. Współżycia, które mieści w sobie i owe nieszczęsne kanistry, i ów czajnik herbaty gotowanej na prymusie sąsiadów z kopalni.

JERZY BĄBOL

Z wizytą u „Lalki"

— CO NOWEGO NA PLANIE „LALKI"? — PYTAMY KIEROWNIKA PRODUKCJI SERIALU, JANA SZYMAŃSKIEGO.

— Nakręciliśmy już ponad 4 tys. metrów taśmy — to długość prawie dwu filmów fabularnych. Jest już Powiśle, są sceny w Łazienkach, przed kościołem Karmelitów, w mieszkaniu Łęckich i Wokulskiego. W starych łódzkich wnętrzach powstało też wiele sekwencji paryskich. Niebawem zaczną się zdjęcia w hali na Łąkowej. Powstanie tu salon hotelowy, stary pokój Rzeckiego, mieszkanie Szumana. Robimy film, który jest wiernym odbiciem powieści Prusa. Potrzebujemy więc nie tylko świetnych wnętrz i plenerów, ale także wielu prawdziwych rekwizytów. Na szczęście kustosze i dyrektorzy łódzkich muzeów przyszli nam z pomocą i wypożyczyli wiele eksponatów.

— Czy zmieniło się coś w obsadzie?

— Nic. Tylko do pierwszoplanowych postaci — Małgorzaty Braunek (Izabella), Jerzego Kamasa (Wokulski), Barbary Wrzesińskiej (Wąsowska), Bronisława Pawlika (Rzecki)) i wielu innych dołączył Włodzimierz Boruński, który zagra rolę Szumana. Pozyskaliśmy też wielu łódzkich aktorów.

— Ale dyskusje nad obsadzeniem roli Izabelli Łęckiej wciąż trwają...

— To prawda, choć w „Lalce" Małgorzata Braunek jest zaprzeczeniem Oleńki z „Potopu". Fakt, że aktorka weszła do filmu jako dziewczyna w dżinsach sprawił jednak, że wiele osób widzi ją wciąż we współczesnych rolach. Staraliśmy się maksymalnie przygotować Braunek-Łęcką. Janusz Szymański, znakomity mistrz z paryskim stażem, zaprojektował jej fryzury, Szczuka-Pawłowska, specjalista od obyczajów i dobrych manier, wykładowczyni ze szkoły teatralnej, wprowadziła ją w wymagania epoki, od sposobu chodzenia poczynając. Efekty zobaczymy w 9 godzinnych odcinkach serialu Ryszarda Bera. Ogromnie trudne zadanie spoczęło na autorach dekoracji do filmu. Właściwe ujęcie zasłon, tapicerka to także sprawa wierności książkowym realiom. A specjalistów w tej dziedzinie nie ma wielu. Marek Iwaszkiewicz i Alicja Barańska z ogromnym pietyzmem odtworzyli jednak wszystkie grające w serialu wnętrza.

Mamy nadzieję, że do końca stycznia zdjęcia zostaną zakończone. W sierpniu ekipa „Lalki" pracować będzie w Warszawie. (rg)

Na zdjęciach: u góry — Jerzy Kamas — Stanisław Wokulski; u dołu: Bronisław Pawlik — Ignacy Rzecki wśród mieszkańców Powiśla.

Foto: Andrzej Jaworski

„Krzyżacy" po estońsku *

*Estonia — Socjalistyczna Republika Radziecka — w swojej historii przeżyła również krzyżacki napór na ojczyste ziemie. Wiele historycznych powieści pisarzy estońskich nawiązuje do tego okresu. Nie spodziewano się więc, że „Krzyżacy" Henryka Sienkiewicza cieszyć się będą takim powodzeniem, mimo tego wydano je w 50 tys. egzemplarzy *. (Na zdjęciu prezentujemy naszym Czytelnikom obwolutę estońskich „Krzyżaków"). Jak na 1,1 mln Estończyków to dużo.*

Tłumaczką powieści jest dziennikarka Estońskiej Telewizji w Tallinnie — pani Ruth Karemae. Pracowała nad jej przetłumaczeniem przez dwie zimy. Miała do dyspozycji „Krzyżaków" w języku polskim, wydanych przez PIW w 1963 r. z przypisami Tomasza Jodełki i ze wstępem Juliana Krzyżanowskiego — składanych w Łódzkiej Drukarni Dziełowej. Owe dokładne przypisy były bardzo pomocne tłumaczce w przekładzie sienkiewiczowskiej powieści. Szczególnie opisy broni i starowieczych obrzędów. Bez tego niełatwo byłoby tłumaczce znaleźć odpowiedniki określeń w języku estońskim.

Nie jest to pierwsza książka polska przetłumaczona przez Ruth Karemae. Zaczęła ona swoją karierę pisarską od powieści „Mężczyźni jak dziecko" — Filipowicza, następne to: „Popiół i diament" — Andrzejewskiego, „Urząd" — Brezy, „Podróż" — Dygata oraz „Drewniany różaniec" i „Oblubienica" — Rolleczek. Jak widać tłumaczka może poszczycić się poważnym dorobkiem w dziedzinie zapoznawania Estończyków z polską literaturą. Cieszę się, że przypadek zetknął mnie z panią Karemae podczas mojego pobytu w Tallinnie.

Zastanawia jednak fakt, że jej działalność na tym polu jest nie znana Związkowi Literatów Polskich. Tłumaczka ma np. kłopoty z nabywaniem polskich nowości wydawniczych. Zdobywa je — od przypadku do przypadku — drogą osobistych kontaktów z Polakami goszczącymi w Tallinnie. Wydaje mi się, że warto pomyśleć jak ułatwić jej pracę.

(wit)

* Wydawnictwo Książka Estońska 1976 r., nakład 50 tys. egzemplarzy, cena 1,37 rub.

Koncert na... nogę od krzesła?

Na małym stoliku stały dwie musztardówki, butelka z wodą i kieliszek. Kto by przypuszczał, że ta skromna zastawa wystarczy za dźwiękowy sztafaż dla sceny stypy, jaka w „Nocach i dniach" odbyła się po śmierci babci. W rękach ZYGMUNTA NOWAKA te kilka szkieł przeistoczyło się w instrumenty. Powstała symfonia bankietowych dźwięków.

W Wytwórni Filmów Fabularnych zarówno w Łodzi, jak i w Warszawie oraz w Katowicach, Zygmunt Nowak jest jedną z popularniejszych postaci. Nie jest jednak łatwo określić jego zawód. Mówi się po prostu — Nowak, ten od efektów. A że jest w swoim fachu mistrzem, jest znany i ma pełne ręce roboty. Tu trzeba zrobić bitwę, tam pożar, tu znów wynurzenie łodzi podwodnej, albo ścinanie wspaniałych stuletnich buków, opadanie drzew, trzask zahaczających o siebie gałęzi.

— Jak pan łamał buki?

— Wystarczy trochę poruszyć nogą od krzesła, potrzeć ją kalafonią i jeszcze pokruszyć kilka kawałków forniru. Gdy się je skręca trzeszczą jak najprawdziwsze gałęzie.

— Wydawać się może, iż te buki i pożary, i wszystko inne można po prostu nagrać w czasie realizacji zdjęć...

— Widzowie tak na pewno sądzą, ale efekty podkłada się dopiero do zmontowanego filmu, mając do dyspozycji różne długości ujęć, często wiele powtórzeń, a dźwięk musi być jak prawdziwy, musi oddawać zminiaturyzowaną, ale całą sytuację: Mówili mi: panie Nowak, we Włoszech to przychodzi taki pan z walizką i ma w niej wszystko co potrzeba. I to prawda, tylko że on tam ma same tła (nagrania wiatru, burzy itp.). To wystarcza do tanich filmów, ale gdy się nie chce oszukać widza, trzeba zadbać o każdy najdrobniejszy efekt. O każde skrzypnięcie i łoskot.

— Skąd wiadomo, czym osiągnąć określony dźwięk? Nie ma przecież żadnych poradników, ani podręczników?

— To się po prostu wie. Nigdy nie wymyślam niczego na zapas. Patrzę na obraz i dopiero wtedy wiem, jak osiągnąć poprzedni efekt. Nie prowadzę żadnych notatek, a po skończeniu roboty nie dręczą mnie niepokoje, że zrobiłbym to samo inaczej.

— Ale zdarzają się bardzo trudne efekty. Robił pan np. film o operacji na otwartym sercu...

— Wcześniej nigdy nie słyszałem pracy serca, ani też nie umiałbym rozróżnić serca chorego i zdrowego. Ale przy pomocy kawałka irchy udało się osiągnąć niezbędny dźwięk i rytm. Konsultanci stwierdzili, że wszystko wypadło dobrze. Przed kilkoma dniami robiłem spust „Martena". Nigdy nie byłem w hucie ale patrzyłem na obraz i przy pomocy dmuchania w mikrofon i zimnych ogni pryskających podobnie jak stal, powstał odpowiedni dźwięk. Wśród trudnych scen wymieniłbym pojedynek Kmicica z Wołodyjowskim. Ta walka na deszczu i błocie nie była łatwa także do dźwiękowej realizacji. Od początku do końca trudny był „Faraon". Skrzypienie tych przeogromnych wrót, rydwany, bitwa, a wszystko prawie bez muzyki, nastręczały sporo kłopotów. Zrobiłem już ponad 300 filmów fabularnych i w każdym było coś do wymyślenia.

— A wszystko zaczęło się...

— Od „Zemsty". Byłem wtedy dźwiękowcem. Przechodziłem przez salę, gdzie ekipa pracowała nad jakąś sceną. Kiedy szedłem trzy godziny później, robili ją nadal. Nie wytrzymałem i powiedziałem do kolegi, że ja bym to zrobił w 10 minut. Usłyszał to reżyser Antoni Bohdziewicz. I polecił mi zrobić tę scenę. Pracowałem 7 minut. I tak od 29 lat jestem w wytwórni. Pracuję dużo. Teraz od godz. 8 do 19, a bywa, że do 21. Nie mecze się jednak, bo lubię te robotę.

— Ale swoim dzieciom odradzałby pan takie żmudne, wielogodzinne zajęcie?

— Nie. Odradzać może tylko ten, kto nie ma serca do tego co robi. Kogo nudzi jego praca. Gdy jest się z niej zadowolonym, chce się, by i dzieci ją poznały. Wierzy się wtedy, że im także przyniesie dużo radości. Mam trzech synów i wszyscy poszli w moje ślady. Jeden pracuje w „Semaforze", drugi w PWSFTviT, a trzeci ze mną.

— Korzystają z rad ojca?

— Bywa, że dzwonią, pytają ale już coraz rzadziej. Wyspecjalizowali się. Naszego zawodu nie uczy żadna szkoła i do wszystkiego trzeba dojść samodzielnie. Słuchać, wybierać dźwięki i jeszcze warto mieć taki mały podręczny składzik-rupieciarnię, gdzie się znajdzie wszystko co może się przydać.

— Nawet nowiutki rower dziecinny?

— Kupiłem go wnuczkowi, ale na razie on jest jeszcze za mały, więc rower mnie się przydaje. Proszę posłuchać ile dźwięków można z niego wydobyć.

Nawet przysłowiowy chrzaszcz co to brzmi w trzcinie byłby na pewno, według pomysłu Zygmunta Nowaka, najprawdziwszy na świecie. Każdy dźwięk czy szmer wymaga maestrii, arcywyczulonego ucha i talentu, bez którego nie ma żadnej, a więc i tej sztuki.

Rozmawiała: **RENATA GRZELAK**

Ziemia odkrywa tajemnice...

ARCHEOLOGICZNE LATO W PEŁNI. NA WYKOPALISKOWE PENETRACJE WYRUSZYLI NAUKOWCY I MŁODZIEŻ, A CZĘSTO O CIEKAWSZYCH ODKRYCIACH, DOTYCZĄCYCH ZAMIERZCHŁEJ PRZESZŁOŚCI NASZEGO KRAJU DECYDUJE PRZYPADEK. NA CENNE ZNALEZISKA TRAFIAJĄ ROBOTNICY, ROLNICY, UCZNIOWIE.

OTO KILKA NAJNOWSZYCH PRZYKŁADÓW ŚWIADCZĄCYCH, ŻE ZNÓW MAMY BARDZO OŻYWIONY I OWOCNY SEZON ARCHEOLOGICZNY.

Interesującego odkrycia dokonała ekipa naukowców kierowana przez doc. dr **Jerzego Kmiecińskiego z Katedry Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego.** Podczas prac wykopaliskowych na terenie dawnego kasztelańskiego grodu słowiańskiego **Raciąż na Mazowszu**, ustalono, że ok. 1300 r. wybuchł w nim gwałtowny pożar. Opuszczający w panice gród jego mieszkańcy pozostawili cały swój dobytek — a więc narzędzia pracy, ubiory, naczynia, a nawet pieniądze i cenne ozdoby. Zachowane z tego czasu niektóre przedmioty stanowią niezwykle cenny materiał naukowy dla archeologów. Kasztelański gród Raciąż, będący przykładem wczesnosłowiańskiego budownictwa, zostanie zrekonstruowany.

W czasie prac przy budowie zbiornika retencyjnego w pobliżu **wsi Gniewowo w woj. leszczyńskim**, spychacz natrafił na ślady życia sprzed wieków. Wstrzymano roboty i do akcji przystąpili naukowcy z Katedry Archeologii **UAM w Poznaniu.** Łopatki archeologów odsłoniły osadę i cmentarzysko, które — jak wykazały wstępne badania — są pozostałością osadnictwa kultury łużyckiej z okresu wczesnej epoki żelaza (650—640 lat p.n.e.). Natrafiono także na elementy kamienne okresu przedrzymskiego. Dotychczas odkryto 30 jam osadniczych, w tym dwa piece. Oprócz ceramiki i kości trafiono na unikalną, glinianą dyszę odlewniczą, doskonale zachowaną, która służyła do formowania przedmiotów z brązu. Naukowcy uznają za sensację fakt, że cmentarzysko i osada pochodzą z tego samego okresu. Takie kompleksy spotyka się bardzo rzadko.

Ciekawych odkryć dokonali ostatnio rolnicy i uczniowie w **woj. piotrkowskim.** I tak, mieszkaniec **wsi Stara. M. Chabielski** natknął się w czasie prac na polu na szczątki glinianych naczyń zawierających spalone szczątki ludzkie. Fachowcy stwierdzili, że są to pozostałości cmentarzyska ciałopalnego kultury łużyckiej pochodzące z okresu z lat 1300—1100 p.n.e. Nowy obiekt badań archeologicznych przybył również na terenie wsi **Dobryszyce — Kolonia**, gdzie miejscowy rolnik — **J. Guskiewicz** wydobywając piasek ze swego pola znalazł glinianą urnę pochodzącą z cmentarzyska ciałopalnego datowanego wstępnie na tzw. okres późnołateński (z lat 125—0 p.n.e.). Uczniowie szkoły podstawowej ze **wsi Wronniki** znaleźli natomiast urny ciałopalne pochodzące z okresu ok. 2.5 tys. lat p.n.e.

Opolski Oddział Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego natomiast stara się wiele robić dla popularyzacji i ochrony różnego rodzaju zabytków. Organizuje więc sesje popularnonaukowe, przenośne wystawy, ukazujące pradzieje regionu itp. W domach kultury i klubach przyjmują się „kąciki archeologiczne". Urządzane są one także bezpośrednio na terenie wykopalisk. Do wzrostu zainteresowania zabytkami archeologicznymi przyczyniają się konkursy, których rezultatem jest powołanie w klubach „Ruchu" minimuzeów, eksponujących lokalne znaleziska. Ostatnio przybyło sporo kół miłośników archeologii w szkołach różnego typu. Ich członkowie pomagają archeologom w pracach wykopaliskowych i konserwatorskich, własnymi siłami wykonując pomoce naukowe przydatne na lekcjach historii.

Pochyliła się i wzięła tacę, kiedy podniosła głowę, przy wyjściu pożarowym na końcu korytarza zobaczyła trzeciego policjanta, który skulił się w niszy za czerwoną gaśnicą i kubłami z piaskiem.

Wróciła do pokoju 501, tak gwałtownie przechyliwszy tacę, że kawa omal się nie wylała; znowu miała dojmujące wrażenie, że wszystko jest koszmarnym snem. Przysłano trzy filiżanki kawy, herbatniki, śmietankę, cukier. Ireland i mężczyzna nie zmienili przez ten czas miejsca. Mężczyzna dał znak sztucerem, żeby postawiła tacę na stoliku.

Gdy ponownie wychodziła, oczy mu błyszczały intensywnie. Na Irelanda nawet nie spojrzała, choć czuła jego wzrok. Był taki moment, że jakby patrzyła na wszystko przez odwróconą lornetkę, ale kiedy znowu wyszła na korytarz, to zaskakujące uczucie pierzchło.

Policjanci, których widziała przedtem, nadal byli na swoich posterunkach, ale tym razem obserwowali ją, nie dając żadnych znaków. Otworzyła pierwszą paczkę i wysypała na podłogę. Potem cofnęła się nieco i otworzyła następną. Chodnik pokryła mozaika brunatnych płatków. Przy odrobinie sprytu, przebiegłości, zimnej kalkulacji udałoby się jej zostawić nie posypaną ścieżkę, którą z łatwością ktoś mógłby się prześliznąć nie słyszany. Ale nie zrobiła tego, była posłuszna co do joty wydanym poleceniom, gdyż to zdawało się jej jedyną szansą przeżycia.

Przez cały czas nękały ją pytania. Kim był napastnik?... Dlaczego ich dwoje wybrał?... Co dalej będzie?

Wysypała wszystkie paczki po obu stronach pokoju 501, zaczynając kilka kroków od drzwi i rzucając puste pudełka na ziemię. Ani razu nie spojrzała na niemych obserwatorów, przygnębiona ich bezradnością. Odrzuciła ostatnią paczkę i wróciła do pokoju. Nie czekając na polecenie, zamknęła drzwi i przekręciła zatrzask.

— Świetnie — pochwalił ją mężczyzna, jakby była jego sprzymierzeńcem. — Świetnie.

Podeszła do łóżka i spojrzała z wściekłością na Irelanda. Czy wiesz, co mi zawdzięczasz — huczało jej w głowie. — Czy rozumiesz, co dla ciebie zrobiłam?

Inspektor Savage w załomie muru przy windzie, splunął, bezgłośnie, gdy drzwi się zamknęły. Uzbrojony policjant z numeru 509 odwrócił się i wzruszył ramionami.

— Miała go przecież na karku.

Savage skinął głową.

— I co dalej? — policjant mówił przyciszonym głosem.

— Czekać, a zobaczymy co dalej. Choćby cały tydzień.

— Wypijcie oboje kawę — powiedział mężczyzna.

Obserwował ich, nie powiedział, które filiżanki mają wziąć.

— Ale do dna. — Obserwował ich podejrzliwie przez kilka minut, a trzecia filiżanka przez ten czas stała nietknięta.

6.59

W raportach policyjnych i spisach inwentarzowych ten duży radiowóz figurował jako „ruchomy punkt dowodzenia", ale McConnell nie miał dotąd takiego wozu do swej dyspozycji.

— Dowództwo akcji mieści się przy Blackburne Mews — informował kontrolę w Nowym Scotland Yardzie. — Stoimy tuż za gmachem ambasady amerykańskiej na skrzyżowaniu z Upper Brook Street. Sytuacja w hotelu Shelley pozostaje bez zmian, działa tam specjalna grupa operacyjna dowodzona przez inspektora Savage'a. Na zewnątrz zagrożony teren jest otoczony kordonem, ruch kołowy i pieszy został wstrzymany. W hotelu opróżnione zostało piąte piętro, w jednym z pokoi przebywa tylko przestępca i jego dwoje zakładników.

W wozie znajdował się również zastępca McConnella, nadintendent Llewellyn, operator radiowy i inspektor odpowiedzialny za kontakty z prasą. Ciasno tu było, a inspektor miał pełne ręce roboty; reporterzy z telewizji, radia i gazet dopytywali się o szczegóły, domagali się specjalnych zezwoleń, względów. Tuż obok w wąskiej uliczce parkowało sześć wozów patrolowych i karetka więzienna. Ludzie z kryminalnego też tkwili tu nadal, choć po odwiezieniu do kostnicy Ravena nie mieli nic do roboty, czekało też w pogotowiu kilku sierżantów wezwanych z bazy.

— Gdybyśmy, u diabła, wiedzieli, kim on jest, mielibyśmy jakiś punkt zaczepienia — skarżył się McConnell. — Ten mój występ z głośnikiem był po prostu stratą czasu. Jakbym mówił do ściany.

Llewellyn się zgodził z tym. Llewellyn, który nie cieszył się opinią człowieka specjalnie ostrożnego.

— Nie wydaje mi się, żebyśmy mogli pochwalić się jakimiś osiągnięciami — powiedział McConnell wpatrując się w szkic sytuacyjny piątego piętra i rozmieszczenia stanowisk specjalnej grupy. — Jest otoczony, to zawsze coś, ale na tym się kończy. Nie mamy na niego żadnego sposobu, nic. — Przetarł dłonią oczy. — Urządził się całkiem wygodnie. Ma jedzenie i picie, gdy tylko zażąda, urządzenia sanitarne. Doprawdy może dyktować warunki.

Dziś w Radio i TV

PONIEDZIAŁEK, 19 LIPCA

PROGRAM I

12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Łódź na muzycznej antenie. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Zespół „Chałturnik". 13.15 Rytm, rynek, reklama. 13.30 Katalog wydawniczy. 13.35 Wieś tańczy i śpiewa. 14.00 Tańce z różnych epok. 14.20 Sport to zdrowie. 14.25 Refleksy. 14.30 Wakacje z muzyką. 15.00 Wiad. 15.05 Wiadomości olimpijskie. 15.10 List z Polski. 15.15 Z polskiej fonoteki. 15.35 Jan Ptaszyn-Wróblewski przedstawia. 16.00 Wiad. 16.05 Informacje dla kierowców. 16.06 U przyjaciół. 16.11 Propozycje do Listy Przebojów. 16.30 Aktualności kulturalne. 16.35 Podwójny album grupy „Poco". 16.55 Huta Katowice — ma głos. 17.00 Radiokurier. 17.20 Wiadomości olimpijskie. 17.25 Parada polskiej piosenki. 18.00 Muzyka i aktualności. 18.25 Nie tylko dla kierowców. 18.30 Przeboje non stop. 19.00 Dziennik wieczorny. 19.15 Orkiestra PR i TV p.d. S. Rachonia. 20.00 Wiad. 20.05 Naukowcy — rolnikom. 20.20 Dźwiękowy plakat reklamowy. 20.35 Koncert życzeń. 21.00 Wiad. 21.05 Kronika olimpijska. 21.20 Piosenka nie jest mi obca — spotkanie z A. Boguckim. 21.45 Z archiwum jazzu. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.20 Zespół „Tijuana Brass". 22.30 Proponujemy i zapraszamy". 22.45 Minirecital Ireny Santor. 23.00 Wadomości i informacje olimpijskie. 23.10 Korespondencja z zagranicy. 23.15 Muzyka na estradach świata.

PROGRAM II

10.00 „Przymierze z Sandomierzem" — fragm. książki St. Mijasa pt. „Ojczyzna w Ojczyźnie". 10.20 W. A. Mozart — Divertimento D-dur. 10.40 Sprawy rodzinne — „My". 11.00 Pieśni M. Karłowicza w interpretacji A. Hiolskiego i J. Marchwińskiego. 11.30 Wiad. 11.35 Postęp, dom, nowoczesność. 11.45 Od Tatr do Bałtyku. 12.05 Terminarz muzyczny. 12.25 „Wydarzenia, poglądy, refleksje" — mag. U. Mikołajczyk (Ł). 12.45 Wakacje melomana. 13.30 Wiad. 13.35 Ze wsi i o wsi. 13.50 Koncert Chóru PR i TV we Wrocławiu. 14.10 Więcej, lepiej, nowocześniej. 14.25 Sukcesy polskich kompozytorów na konkursach muzycznych. 15.00 Radioferie. 16.00 Beskidzkie instrumenty ludowe. 16.10 ABC żywienia. 16.25 „Rodzinny tor przeszkód". 16.30 Melodie z musicali. 16.40 „Z pobojowisk zapomnianych" — aud. E. Szustra (Ł). 17.00 Pieśni i tańce świata — Skandynawia 17.20 Reportaż literacki pt. „Czas wolny zatrzymany". 17.40 Dawid Ojstrach gra utwory K. Szymanowskiego. 18.25 Chwila muzyki. 18.30 Echa dnia. 18.40 Zapraszamy do myślenia. 19.00 Krynicki festiwal arii i pieśni J. Kiepury — rep. 19.30 Notatnik kulturalny. 19.40 Arcydzieła kameralistyki. 20.30 Koncert muzyki operowej. 21.30 Dziennik wieczorny. 21.45 Kronika olimpijska. 21.55 „Wigilia św. Agnieszki" — słuch. wg. poematu J. Keatsa. 22.35 Dzieła Kazimierza Serockiego. 23.30 Wiad.

PROGRAM III

9.45 Dyskoteka pod gruszą. 10.30 Ekspresem przez świat. 11.00 Życie rodzinne — magazyn. 11.30 Perkusiści dyrygują. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Za kierownicą. 13.00 Powtórka z rozrywki. 13.50 „Żegnaj Grosvenor Square" — odc. pow. 14.00 Lato w Filharmonii. 15.00 Ekspresem przez świat. 15.10 W kręgu jazzu. 15.30 Odpowiedzi z różnych szuflad. 15.45 Nahorny gra Zielińskiego 16.00 Rozszyfrowujemy piosenki. 16.20 Jazz-rock Bo Hanssona. 16.45 Nasz rok 76. 17.00 Ekspresem przez świat. 17.05 Muzyczna poczta UKF 17.40 Pisarz miesiąca — Kazimiera Iłłakowiczówna. 18.00 Muzykobranie. 18.30 Polityka dla wszystkich. 18.45 Mikrorecital Johna. 19.00 Co wieczór powieść w wydaniu dźwiękowym — J. Janicki — „Lekcja poloneza". 19.30 Ekspresem przez świat. 19.35 Opera tygodnia — Sergiusz Prokofiew — „Wojna i pokój" 19.50 „Najdłuższe pożegnanie" — odc. pow. 20.00 Ballady na saksofon. 20.15 Na poboczu wielkiej polityki. 20.25 Bielszy odcień bluesa. 20.50 60 minut na godzinę. 21.50 „Cienie" — gra zespół Tomasza Stańki. 22.00 Fakty dnia 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Adam Makowicz. 22.15 Trzy kwadranse jazzu. 23.00 Polska poezja ludowa. 23.05 Czas relaksu.

PROGRAM IV

12.00 Wiad. 12.05 Terminarz muzyczny. 12.25 „Wydarzenia, poglądy, refleksje" — mag. U. Mikołajczyk (Ł). 12.45 Giełda płyt. 13.00 Jak działać sprawnie? 13.15 Z radiowej fonoteki muzycznej. 13.50 Sceny z oper francuskich. 14.20 Omówienie programu literackiego. 14.25 „W Jeziorach" — odc. wiejskiej pow. radiowej 14.55 „Metr książek w każdym domu". 15.10 „Wrócić do siebie" — fragm. pow 15.30 Teatr PR: „Potop" — słuch. wg pow. H. Sienkiewicza. 16.00 Wiad. 16.05 Nowa muzyka naszych przyjaciół. 16.40 „Z pobojowisk zapomnianych" — aud. E. Szustra (Ł). 17.00 Aktualności dnia (Ł). 17.05 Muzyka w filmowym kadrze (Ł). 17.30 Fragm. powieści Wł. Rymkiewicza (Ł). 17.50 Dyskoteka rozrywki (Ł). 18.15 Radioreklama (Ł). 18.25 Kwadrans dla wodniaków. 18.40 Tygodniowy przegląd audycji oświatowych. 19.00 „Nowości naukowe krajów socjalistycznych" — magazyn. 19.15 Lekcja języka rosyjskiego. 19.30 Jubileusz 10-lecia zespołu „Old Timers" (stereo). 20.35 Otworzenie koncertu Orkiestry Symfonicznej Radia Węgierskiego (stereo). 22.15 Sztuka wczoraj i dziś.

TELEWIZJA

PROGRAM I

12.45 Wakacyjne Studio Nauczycielskie. 16.30 Dziennik. 16.40 Obiektyw. 17.00 Zwierzyniec. 17.50 Echo stadionu. 18.10 „Ostatnia rozgrywka" — odc. pt. Wyzwanie — film ser. prod. TV bułgarskiej. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Teatr TV: R. Ibrahimekow — „Spotkanie". 21.30 Program publ. 21.50 Dziennik. 22.05 „Polihymnia na wakacjach" — program muz.-taneczny.

PROGRAM II

17.00 „Czarne chmury" — odc. 4 pt. Przeprawa — film TVP. 17.50 „Czyje jest morze" — program publ. 18.20 W lirycznym nastroju — program rozr. TV ZSRR. 19.00 Studio PI. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.25 Świat, obyczaje, polityka. 20.50 Film dok. prod. NRD. 21.20 24 godziny. 21.30 Studio Przebojów — program rozr. TV NRD. 22.15 „Kto choć raz stąpał po górach".

EKSPRES

EKSPRES SPÓŁDZIELNIA PRACY LEKARZY SPECJALISTÓW „ZDROWIE"

dla pacjentów wyjeżdżających na urlop wykonuje w trybie ekspresowym w ciągu 3 dni:

- protezy częściowe i kosmetyczne
- korony metalowe i akrylanowe
- naprawy protez w ciągu 4 godzin — złamania, pęknięcia i dostawianie zębów

Zamówienia przyjmują lecznice:

AL. KOŚCIUSZKI 67
NAWROT 8
ZARZEWSKA 7
PABIANICKA 161
LEKARSKA POMOC DOMOWA
czynna w godz. 7—22,
tel. 666-55.

2572-k

UWAGA MIESZKAŃCY ŁODZI!

Barwne zdjęcia

dzieci, ślubne i okolicznościowe

wykonuje

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY ŁUSP
ODDZIAŁ „STUDIUM"
ul. Piotrkowska 28, tel. 241-19.

2611-k

Nieruchomości

SPRZEDAM działkę budowlaną zadrzewioną 552 m Zgierz Chełmy, ul. Osiedlowa 7. Oferty z ceną" 15188" Prasa, Piotrkowska 96.

SPRZEDAM dom piętrowy po 3 pokoje z kuchnią, telefon, wszystkie wygody, wyłączony spod kwaterunku, wolny na Dąbrowie w dobrym punkcie. Może być ewentualnie z pawilonem handlowym. Oferty „15446" Prasa Piotrkowska 96.

KUPIĘ działkę zagospodarowaną nadającą się na hodowlę. Oferty „15155" Prasa, Piotrkowska 96

KUPIĘ działkę ewentualnie z domkiem. Oferty „14083" Prasa, Piotrkowska 96

KUPIĘ dom 4—5-pokojowy z wygodami, podpiwniczony k/Łodzi. Oferty „14012" Prasa, Piotrkowska 96

Kupno-sprzedaż

OKULARY słuchowe kupię. Tel. 856-13. 15202 g

KUPIĘ bony. Tel. 51-20-38 13978 g

CEMENT i siporeks kupię tel. 256-19 14040 g

SPRZEDAM cegielnię zmechanizowaną. Oferty „13684" Prasa, Piotrkowska 96

SPRZEDAM suknię ślubną, kupię przyczepę campingową. 734-02 15189 g

SATURATOR i silnik do „NSU" — sprzedam. Oferty „15447" Prasa Piotrkowska 96.

BŁAM karakułowy czarny — sprzedam. Brzozowa 19 m. 26. 15325 g

SPRZEDAM zakład prefabrykatów budowlanych dostosowany do produkcji zima — lato. (Okolice Łodzi). Oferty „15300" Prasa Piotrkowska 96.

MASZYNĘ do nabijania naboi autosyfonów sprzedam. Tel. 653-39. 15491 g

COCKER — spaniele szczeniaki dwukolorowe — sprzedam. Tel. 254-43.

SPRZEDAM wózek inwalidzki 2-osobowy „Picollo". Ul. Doły 19—2 14067 g

SPRZEDAM maszynę dziewiarską 5/100 (Chojny) ul. Bankowa 8 A m. 3. Po godz. 15. 14056 g

MASZYNĘ dziewiarską dwupłytową nr 6 nową sprzedam. Łódź-Chojny ul. Maciejowicka 9—2.

SPRZEDAM sztangę oraz ławeczkę uniwersalną. Oferty „14005" Prasa, Piotrkowska 96

MASZYNĘ do pisania walizkową, nową sprzedam Telefon 737-32. 14001 g

SPRZEDAM nową „Trawiatę-stereo". Młynarska 14/18 m. 64 po 17

NAMIOT „Sopot—5" do sprzedania. Ul. Polesie 3 od ulicy Popioły. 15193 g

WANNY winidurowe 2 szt. 70x70x150 oraz prostownik — sprzedam. Oferty „14031" Prasa, Piotrkowska 96

SPRZEDAM litografie Rapackiego z 1915 r oraz współczesną grafikę i obrazy. Oferty „15303" Prasa, Piotrkowska 96

SPRZEDAM sypialnię „retro" Wiadomość: Łódź, Przyborowskiego 3 m. 38.

PIERŚCIONEK złoty sprzedam. Oferty „15204" Prasa, Piotrkowska 96

SZCZENIĘTA dogi i dobermany rodowodowe — sprzedam, ul. Piotrkowska 97 m. 20 w podwórzu, III piętro 15560 g

SPRZEDAM overclock „textima" Zgierz, tel. 16-36-34

SPRZEDAM złote obrączki (para) 14 karatowe. Oferty „15147" Prasa, Piotrkowska 96

Pojazdy

CZĘŚCI „Simci-1301" sprzedam. Tel. 856-13. 15203 g

„FIATA 126p" nowego kupię. Tel. 869-79 po godz. 17. 15232 g

SKUTER „Wiatka" (nowy silnik i opony) tanio sprzedam. Tel. 637-88. 15179 g

„WARTBURGA 353" stan idealny — sprzedam. Oferty „13663" Prasa, Piotrkowska 96.

„SYRENĘ 105" sprzedam. Odbiór „Polmozbyt" 1976 r. Dzwonić: tel. 52-72-52.

SPRZEDAM „Junaka" z koszem. Tel. 52-08-87 po 19

SPRZEDAM „Fiata-1300" (1971) Wilcza 3 m. 13.

KUPIĘ głowicę do „Mercedesa 180 D" 1958 r. lub sprzedam silnik. Oferty „14057" Prasa, Piotrkowska 96

SPRZEDAM „Wołgę M 21" Wojska Polskiego 169

„SYRENĘ 104" — stan bardzo dobry — sprzedam Tel. 51-19-93. po godz. 16.

SPRZEDAM „Fiata 126p" Odbiór „Polmozbyt" III kw. Oferty „15181" Prasa Piotrkowska 96 15181 g

NADWOZIE „Fiata 125" do remontu sprzedam. Błotniki i części nowe. Darmowa 10, po 17. Łódź-Górna

„OCTAVIĘ" sprzedam. Rysownicza 39/45 m. 8 po 16.

SPRZEDAM IMPRAFIX-BU Szczecin tel. 22-37-59

Lokale

2 POKOJE, kuchnia, wygody, pokój kuchnia — stare budownictwo na 2—3-pokoje, kuchnia, wygody. Tel. 51-48-44 15222 g

CUDZOZIEMIEC poszukuje mieszkania — 2 pokoje. Oferty „15442" Prasa, Piotrkowska 96

ZAMIENIĘ pokój 22 m z telefonem w Kamieniu Pomorskim na pokój z kuchnią w Łodzi. Tel. 51-44-49.

WOLNA kwatera studenka. 849-76. 15224 g

DO wynajęcia 2 pokoje, kuchnia. Chełmy, ul. Rewolucji 1905 r. nr 27

M-2 kwaterunkowe bloki — zamienię na M-4 lub większe, najchętniej bloki. Warunki do omówienia. Pabianice, Wiejska 26/45. Dziewit 15120 g

GARAŻ składany metalowy — sprzedam. Umińskiego 1/53 po 16

MŁODE małżeństwo z dzieckiem poszukuje mieszkania od września. Oferty „15171" Prasa, Piotrkowska 96.

INŻYNIER poszukuje mieszkania lub samodzielnego pokoju. Tel. 339-22

ODNAJMĘ pokój dwuosobowy na miesiąc sierpień, wrzesień blisko morza. Wanda Skrodzka 81-523 Gdynia — Orłowo, ul. Perkuna 6—2 14061 g

DWIE młode pracujące poszukują pokoju z niekrępującym wejściem. Płatne miesięcznie. Oferty „14069" Prasa, Piotrkowska 96

POSZUKUJĘ mieszkania samodzielnego od września. Oferty z ceną „14053" Prasa, Piotrkowska 96.

SPRZEDAM garaż blaszany składany. Oglądać godz. 16—18, ul. Henryka 15

M-4 kupię — Teofilów, okolice. Kosmonautów 6 m. 20 14046 g

MŁODE bezdzietne małżeństwo członkowie spółdzielni poszukuje pokoju z niekrępującym wejściem. Oferty „14007" Prasa, Piotrkowska 96

SOLIDNY pan lat 40 poszukuje pokoju subiokatorskiego. Oferty „14034" Prasa, Piotrkowska 96

POKÓJ z kuchnią (stare budownictwo) II p. śródmieście (bez c.o.), zamienię na 3 pokoje z kuchnią w blokach. Tel. 772-68

KOŁOBRZEG M-2 wszystkie wygody, zamienię na mieszkanie w Łodzi. Oferty „15209" Prasa, Piotrkowska 96

ZAMIENIĘ dwa pokoje, kuchnia, stare budownictwo po kapitalnym remoncie na trzy pokoje — bloki. Oferty „15200" Prasa, Piotrkowska 96

ZAMIENIĘ M-4 osiedle Widzew Wschód na M-4 osiedle Retkinia względnie inne propozycje. Oferty „15215" Prasa, Piotrkowska 96

SAMOTNY poszukuje mieszkania może być stare budownictwo. Oferty „15180" Prasa, Piotrkowska 96.

EMERYTKA samotna kupi mieszkanie i garaż przenośny. Wrześnieńska 144 m. 17. Krzywicka. 15113/15195

POSZUKUJĘ pomieszczenia na pracownię plastyczną około 30 m, parter. Oferty „15115" Prasa, Piotrkowska 96

Różne

SPECJALISTYCZNY Dermatologiczny Zespół Opieki Zdrowotnej, ul. Zakątna 44 — Poradnia Wenerologiczna I piętro, przyjmuje całą dobę (oprócz niedziel), udziela porad w zakresie chorób wenerycznych i leczy bezpłatnie.

GINEKOLOG — Czerwoniec 14—18, Tuwima 20, tel 355-30 1366 g

SPECJALISTA ginekolog Cyperling. Poniedziałek, Środa, piątek. 16—18. PKWN 4. 13568 g

EGZAMINY poprawkowe — matematyka, fizyka, chemia. Studenci Paszkowski 495-78

PRZYJMĘ do pracy w barze dwie kucharki oraz pomoce kuchni wieś Emilia 54 dojazd tramwajem 46, przystanek Emilia.

POTRZEBNY malarz wykwalifikowany i uczeń. Warunki płacy do uzgodnienia. Zakład Malarski ul. Litewska 7, tel. 725-88.

POTRZEBNY wykonawca do budowy komina w ogrodnictwie, Konstantynów, 22 Lipca 87. 14010 g

PRACOWNIKÓW na farmie drobiu zatrudnię z okolic Teofilowa. Oferty „13955" Prasa, Piotrkowska 96

INŻYNIER urządzeń sanitarnych z uprawnieniami przystąpi do spółki, niekoniecznie w zawodzie. Oferty „15122" Prasa, Piotrkowska 96

NAPRAWY hydrauliczne oraz gazowe — wykonuje Zawadzki Łódź, Al. Kościuszki 41 13574 g

DLA samotnych oferty w Biurze Matrymonialnym „Swatka" 90-434, Łódź Piotrkowska 133.

PIECE piekarskie i cukiernicze buduje i remontuje (z dostawą materiałów) „Piec Piekarski" — inż. Michał Rękosiewicz. 40-780 Katowice Owsiana 58, tel. 525-570 (Panewniki Stare).

BECZKI DREWNIANE

o pojemności 115 l, typu BS-115, BS-57
oraz
40 litrowe po śledziach solonych.
w bardzo dobrym stanie, szczelne, mogą być przeznaczone do kiszenia kapusty i ogórków
odstąpi w znacznej ilości
PPH CENTRALA RYBNA
Cena beczki do uzgodnienia.

Zgłoszenia prosimy kierować pod adresem:
PPH Centrala Rybna,
Łódź, ul. Kaczeńcowa 16
Dodatkowe informacje: sekcja opakowań,
tel. 52-79-85

2599-k

PRZYJMĘ zbieraczy truskawek. Radogoszcz, Bema 14. 15259 g

POSZUKUJĘ producentów atrakcyjnych towarów galanterii ogólnej: damskiej, męskiej, dziecięcej. Bogumiła Leśniewicz, Śrem 63-100 ul. Dzierżyńskiego 16 m. 6 2642/k

NAPRAWA telewizorów Adamczewski 388-55 13484 g

NAJSTARSZE w Polsce Biuro Matrymonialne „Małżeństwo" 61-707 Poznań. Libelta 29 — poleca swoje usługi w kojarzeniu małżeństw. Informacje 10 zł znaczkami pocztowymi.

DANUTA Garwacka, Wilcza 1 zgubiła legit. studencką wyd. przez UŁ. 15118 g

JÓZEF Woźnica zgubił legitymację studencką nr 45339 wyd. przez PŁ.

GRODECKI Włodzimierz zgubił indeks studencki nr 11313/L wydany przez AM

ZGINĄŁ pies czarny pudel, brzuch podpalany Tel. 669-26. 15414 g

DO zbierania truskawek przyjmę. Ulica Krajowa 15. Helenówek, dojście ul Stalingradzką (za cegielnią). Plantacja 3,5 ha, dużo truskawek. 15312 g

ZGUBIONO pieczątkę o brzmieniu „Magazynier Wiesław Górski".

TELEWIZORY naprawia Bednarek, tel. 830-92

ZGINĄŁ pies doberman duży, brązowy z długimi uszami. Uczciwego znalazcę proszę o skontaktowanie telefoniczne 832-13 po godz. 16 15573 g

ZGINĄŁ pies wyżeł dnia 6 lipca w okolicy Limanowskiego, Osiedlowej i Wrześnieńskiej. Znalazca proszony o odprowadzenie za wynagrodzeniem. Limanowskiego 52/54 m. 17 tel. 765-65 15577 g

ŚCINKI - SZMATY

z jedwabiu sztucznego i przędz poliestrowych, drukowane i gładko barwione, czyste
SPRZEDADZĄ
Zakłady Przemysłu Jedwabniczego
„ORTAL"
w Łodzi, ul. Hipoteczna 7/9.
Bliższych informacji udzieli dział zaopatrzenia
telefon 51-38-19 lub centrala 51-12-16 wew. 53.
Pierwszeństwo w zakupie mają jednostki uspołecznione.

2379-k

Pierwszy srebrny medal dla Polski zdobyli kolarze

Po sobotniej uroczystej ceremonii otwarcia (piszemy o tym na str. 1), wczoraj uczestnicy XXI IO w Montrealu rozpoczęli rywalizacje w 13 konkurencjach.

Pierwszy srebrny medal dla naszej ekipy wywalczyli kolarze, zajmując w wyścigu drużynowym rozegranym na 102,5-kilometrowej trasie usytuowanej na Królewskiej Górze, drugie miejsce. Srebrny medal wywalczył nasz zespół w składzie: **Szurkowski, Szozda, Mytnik, Nowicki.** Nasza dzielna czwórka przegrała wczoraj jedynie ze znakomicie przygotowaną drużyną ZSRR, jadącą w składzie: **Czukanow, Czaplygin, Kaminski, Pikkus.** Brąz przypadł Duńczykom.

N/z: Młodzi sportowcy kanadyjscy S. Prefontaine i S. Henderson zapalają olimpijski znicz
CAF — UPI — telefoto

Sporo kłopotu mieli nasi siatkarze z pokonaniem reprezentacji Korei Płd. Ostatecznie polska drużyna wygrała 3:2 (12:15, 5:15, 15:6, 15:6, 15:5).

Nie popisali się piłkarze, którzy zainaugurowali występy na IO od remisu 0:0 z reprezentacją Kuby. Polski gimnastyk A. Szajna prowadzi po ćwiczeniach wolnych. Miłą niespodziankę sprawił Żugaj kwalifikując się do półfinału wyścigu na 100 m grzbiet, z czasem lepszym od dotychczasowego rekordu Polski.

A oto krótkie relacje i wyniki konkurencji rozegranych wczoraj na olimpijskich arenach, które udało nam się uzyskać do momentu oddania gazety do druku.

W meczu piłkarskim grupy „A" Brazylia zremisowała z NRD 0:0.

100 KM DRUŻYNOWO

1. ZSRR — 2:08.53,0
2. Polska (Mytnik, Nowicki, Szozda, Szurkowski) — 2:09.13,0
3. Dania — 2:12.20,0
4. RFN — 2:12.35,0
5. CSRS — 2:12.56,0
6. W. Brytania — 2:13.10,0.

STRZELECTWO

1. Potteck (NRD) — 573 pkt.
2. Vollmar (NRD) — 567 pkt.
3. Dollinger (Austria) — 562 pkt.
12. Romanowski (Polska) — 553 pkt.

Po pierwszym dniu w strzelaniu „trap" A. Smelczyński zajmuje 11 pozycję — 67 pkt. Prowadzenie objął reprezentant USA — D. Haldeman — 72 punkty.

GIMNASTYKA

Klasyfikacja pierwszej grupy uczestników turnieju gimnastycznego mężczyzn po ćwiczeniach obowiązkowych:

1. Szajna (Polska) — 56.35
2. Boerio (Francja) — 56.05
3. Tannenberger (CSRS) — 54,55
10. Pieczka — 53.20
13. Tkaczyk — 53.00
17. Zasada — 52.40
18. Ciastek — 52.35
19. Uhma — 52.00.

PIĘCIOBÓJ

Pięcioboiści startowali w konkursie jeździeckim. W pierwszej grupie 24 zawodników. Z Polaków wystąpił jedynie K. Trybusiewicz. Pozostali dwaj Peciak i Pacelt znaleźli się w drugiej grupie startującej w godzinach popołudniowych.

Trybusiewicz uzyskał 1004 pkt, co dało mu 16 lokatę. Siedmiu pięcioboistów osiągnęło w tej grupie po 1100 pkt.

PŁYWANIE

W eliminacjach porannych 100 m grzbiet, wystąpiło 40 zawodników. Najlepszy czas uzyskał Amerykanin J. Naber — 56,80, a drugi wynik miał R. Matthes (NRD) — 57,98. W pierwszej szóstce znalazło się 3 pływaków USA i dwóch NRD. Między reprezentantami tych krajów rozegra się walka o medale. 15 zawodników osiągnęło czasy poniżej 1 min. Jedynym półfinalistą z czasem powyżej 1 min. był Polak Ryszard Żugaj. Tak więc wynik R. Żugaja — 1,00,16, będący nowym rekordem Polski (lepszy o 0,24 od dotychczasowego należącego również do tego zawodnika) oraz awans do półfinału jest sukcesem.

WIOŚLARSTWO

Pierwszy dzień startów polskich wioślarzy nie wypadł zbyt pomyślnie. Na trzy osady tylko jedna — dwójka bez sternika braci Ślusarskich przedostała się do półfinału. Dwie pozostałe — czwórka ze sternikiem oraz dwójka ze sternikiem będą jeszcze walczyć w repasażach.

Dziś startują

Porgram dzisiejszych startów Polaków na Igrzyskach.

PIĘCIOBÓJ NOWOCZESNY

SZERMIERKA (J. Peciak, K. Trybusiewicz, Z. Pacelt); **STRZELECTWO** Trap — II seria (A. Smelczyński) (kbks) — 5 (S. Marucha, A. Trajda); **PŁYWANIE** — 100 m st. klas. mężczyzn — el. (O. Śmigiak); 100 m st. grzb. — finał (ew. A. Żugaj) 100 m st. klas. — półfinał (ew. C. Śmigiak) **WIOŚLARSTWO** — eliminacje kobiet jedynki — E. Ambroziak; dwójka bez sternika — A. Karbowiak, M. Kowalska; ósemka kobiet **ŻEGLARSTWO** (klasa finn — pierwszy wyścig — Ryszard Blaszka); **SIATKÓWKA** mężczyzn (Polska Kanada); **BOKS** (48 kg — Henryk Średnicki — L. Curtis (USA); 81 kg — J. Gortat — M. Popovic (Jugosławia); **PODNOSZENIE CIĘŻARÓW** 56 kg — (G. Cziura, L. Skorupa)

MONTREAL

Widzew już mistrzem grupy XI

Zgodnie z oczekiwaniami piłkarze Widzewa zwycięstwem 1:0 (0:0) VSS w Koszycach zapewnili sobie już definitywnie pierwsze miejsce w grupie XI tegorocznych rozgrywek o Puchar Lata, premiowane m. in. nagrodą pieniężną w wysokości 10 tys szwajcarskich franków.

Dwa pozostałe mecze mogą potraktować widzewiacy nieco turystycznie. Przypomnijmy, że dwa pozostałe mecze jedenastka z Widzewa rozegra z KB w Kopenhadze (w najbliższą sobotę) i ze Startem Kristiansand w Norwegii w tydzień później.

Wróćmy do meczu w Koszycach. Widzew wygrał zasłużenie i gdyby łodzianie skuteczniej wykańczali akcje ofensywne rezultat końcowy meczu mógłby być bardziej korzystny. Podobnie jak w poprzednich spotkaniach zespół VSS nie zaimponował choć wystąpili reprezentanci CSRS (Galik i Pollak). Pod koniec spotkania — widzewiakom dał się we znaki upał i w ostatnim kwadransie pozwolili przeciwnikowi na zorganizowanie kilku kontrataków. **Bramka uzyskana przez Bońka w 59 minucie wystarczyła więc do odniesienia końcowego sukcesu.**

W Koszycach Widzew wystąpił w składzie: **Burzyński, Kostrzewiński, Chodakowski, Janas, Możejko, — Błachno, Pyrdoł, Boniek, Rozborski, Dawid (od 60 min. Tłokiński), Gapiński (od 76 min. Zawadzki).**

W meczu drugim widzewskiej grupy Start Kristiansand zremisował z KB Kopenhagen 0:0

TABELA GRUPY XI

1.	Widzew	8:0	13—1
2.	Start	3:5	3—3
3.	KS Kopenhagen	3:5	3—13
4.	VSS Koszyce	2:4	3—5

Z pozostałych polskich zespołów szanse wygrania nagrody ma jeszcze Zagłębie, które zremisowało tylko jednak u siebie z Voest Linz 1:1 (strata do lidera tabeli Vojvodiny 1 pkt). Pogoń też zremisowała z Naestved 1:1 i zajmuje trzecie miejsce w grupie VIII, a ROW doznał niespodziewanej porażki na własnym boisku ze Sturmem Graz 1:3 i zamyka tabelę swojej grupy. (w)

Jak zdobyliśmy srebro?

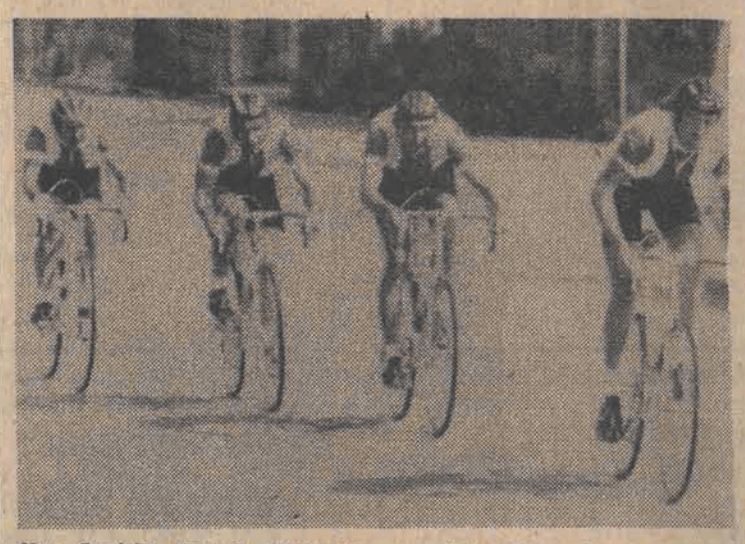

N/z: Czwórka naszych szosowców w wyścigu drużynowym. — zdobywców srebrnego medalu
CAF — UPI — telefoto

Walka na trasie wyścigu, którego długość wynosiła 102,533 km, była niezwykle zacięta i wyczerpująca.

Po pierwszych 25 km, najlepszy czas uzyskali silni kolarze ZSRR. Bardzo szybkie pierwsze 25 km mieli kolarze NRD. Dopiero trzeci czas, ze strata 30 sek. do szosowców ZSRR uzyskali Polacy. W przedstartowych założeniach zarówno trener Madaj, jak i dr Rusin sugerowali, żeby nasz zespół na pierwszych 25 km nie narzucał zbyt ostrego tempa, gdyż podczas bardzo silnego wiatru oraz upału, a także całkowicie nasłonecznionej trasy, mogło to przynieść zbyt duże osłabienie.

Kolejne 25 km Polacy pojechali już znacznie szybciej i po 50 km awansowali na 2 miejsce, lecz strata ich do prowadzących szosowców ZSRR nieco się powiększyła — do 1.09 min. Polacy natomiast wyprzedzali zespół NRD, który spadł na 3 miejsce o 39 sek. Nasi szosowcy nadal zwiększali tempo i po 75 km różnica między prowadzącą ekipa ZSRR a naszym zespołem wynosiła 59 sek.

Nadspodziewanie dobrze pojechali w tej części wyścigu szosowcy Danii oraz RFN, którzy zdołali wyprzedzić kolarzy NRD. Trzeba jednak dodać, że między 50 a 75 km szosowców NRD prześladował pech. Schiffner, Diers i Hartnick mieli defekty, co niewątpliwie wpłynęło na rytm pracy zespołu i dość spora stratę.

Najlepiej Polacy pojechali w ostatniej fazie wyścigu. Na wysokości mety, ale jeszcze ok. 12 km do zakończenia wyścigu, nasi szosowcy mieli do prowadzących kolarzy ZSRR tylko 30 sek. straty. Tak więc ich finisz był imponujący. Zmniejszali nadal tę różnicę, ale niestety na 8 km przed metą, w rowerze M. Nowickiego spadł łańcuch. Według opinii trenera spowodowało to utratę ok. 10 sek. Wybiło to zespół ze wspaniałego finiszowego rytmu. Polacy przybyli na metę ze strata 20 sek. do zdobywców złotego medalu — kolarzy ZSRR.

Dużą niespodzianką było zdobycie brązowego medalu przez szosowców Danii. Co prawda R. Szurkowski, obserwując ich rozgrzewkę przed wyścigiem, w rozmowie z Szozda powiedział: „zobaczysz, że oni staną na „pudle". Są aktualnie w doskonałej formie. Ścigałem się z nimi wiosna tego roku. Oni są bardzo silni".

Puchar Lata

Zbrojovka — MSV Duisburg	1:0
Atvidaberg — Austria (S)	4:0
Lillestrom — Spartak Trnava	1:1
Inter Bratysława — Holbaek	2:1
AS Ostenda — Vitoria (G)	2:0
Oesters — Belenenses (L)	2:1
Naestved IF — Pogoń (Sz.)	1:1
ROW Rybnik — Sturm Graz	1:3
ST. Gallen — Djurgaardens IF	0:0
Oerebro SK — Vojvodina	1:1
Zagłębie (S) — Voest Linz	1:1
VSS Koszyce — Widzew	0:1
Start Kristianstad — KB Kopen.	0:0

Na Olimpii

MP młodzików

Po VIII ogólnopolskich igrzyskach w Poznaniu kolejną impreza krajową młodych sportowców będą mistrzostwa Polski młodzików w pływaniu. O medale walczyć będą najlepsi młodzi pływacy naszego kraju w dniach 22—25 lipca, zaś arena rywalizacji będzie pływalnia łódzkiej Olimpii. Mamy prawo liczyć na udane starty najlepszych pływaków naszego miasta. Jak przystało zresztą na gospodarzy, którzy najlepiej znają basen przy ul. Bocznej.

W związku z powyższą imprezą kierownictwo Olimpii informuje za naszym pośrednictwem, że w dniach 23—25 bm. pływalnia będzie zamknięta dla publiczności. Za to Olimpia zaprasza amatorów kąpieli (wodnych i słonecznych) od 26 lipca, kiedy to z obiektu tego będzie można korzystać w godz. 10—18.

(w)

Migawki olimpijskie

▲ W niedzielę rano o godz. 11 w Centrum Prasowym odbyła się konferencja ,podczas której szef prasowy, Louis Chantigny podał do wiadomości, iż z Igrzysk wycofało się sześć krajów afrykańskich: Kongo, Etiopia, Ghana, Nigeria, Czad, Zambia.

Stanowisko innych krajów afrykańskich w sprawie udziału w Olimpiadzie nie zostało jeszcze ogłoszone.

▲ Nad głównym stadionem olimpijskim dominuje ogromny dźwig budowlany, który stoi nad nie ukończoną jeszcze wieżą betonową. Z wieży sterczą w niebo pręty żelaza zbrojeniowego i przypominają wszystkim o tym, że organizatorzy mieli wielkie kłopoty z przygotowaniem obiektów olimpijskich na czas.

Dźwig budowlany został jednak również wciągnięty do pracy w Igrzyskach, bowiem przymocowano do niego coś w rodzaju klatki stalowej, w której zainstalowali się kamerzyści telewizji.

▲ Z 2-minutowym opóźnieniem rozpoczęła się ceremonia otwarcia. Wystarczyło to już, by niektórzy kibice gwizdami i okrzykami zachecali organizatorów do szybszego rozpoczęcia uroczystości.

▲ Podczas swojej 9-dniowej wizyty w Kanadzie, Elżbieta II mieszkać będzie na pokładzie jachtu „Britannia", który zatrzymał się w porcie montrealskim.

▲ Podobnie jak na poprzednich olimpiadach, tak i w Montrealu każdy zawodnik obchodzący w okresie Igrzysk urodziny, otrzymuje w prezencie od mera wioski olimpijskiej urodzinowy tort.

▲ Koszt utrzymania jednego zawodnika w wiosce olimpijskiej w Montrealu wynosi 12 dolarów. Warto przypomnieć, że przed 4 laty w Monachium — tylko 9 dol. Natomiast podczas Olimpiady Zimowej w 1976 r. w Innsbrucku — 20 dol.

▲ Prasa amerykańska ostro krytykuje transmisje telewizyjne przekazywane z Montrealu do USA. Stacja ABC, która zapłaciła 25 mln dolarów za prawo transmisji Olimpiady nie pokazała drużyny Stanów Zjednoczonych podczas uroczystości otwarcia Igrzysk. W tym momencie na ekranach telewizorów ukazała się bowiem reklama piwa.

Szlachetna rywalizacja rozpoczęta!

Na arenach sportowych Montrealu prawie 7 tysięcy sportowców z 94 państw całego świata ubiegać się będzie przez najbliższe dwa tygodnie o 560 medali olimpijskich.

Mamy i my nadzieję i apetyt (i słusznie) na olimpijski krążek. Mamy do tego pełne prawo. Oglądamy na szklanym ekranie efektowny przemarsz doskonale prezentującej się polskiej ekipy. Liczymy nie tylko na chorążego Śledziewskiego pewnie dzierżącego w dłoni biało-czerwoną flagę (podobnie pewnie chwyci za wiosło i pomknie na swym kajaku po złoty medal). Ale nie tylko. Podobne szanse mają inni nasi olimpijczycy, że wymienimy chociażby Szewińską, Szurkowskiego, Szozdę, Kozakiewicza, Kaczmarka, Szajnę, Zapędzkiego.

A więc wyprawa do Kanady powinna przynieść oczekiwany plon. Polacy już wczoraj przystąpili do spełnienia naszych oczekiwań i marzeń, udanie startując w pierwszych konkurencjach XXI IO.

Chociaż nie wszyscy! (wróbl.)

Jeśli dać wiarę olimpijskim historykom w sobotę przed 2600 laty nastąpiła uroczysta inauguracja pierwszych heleńskich Igrzysk Olimpijskich ery starożytnej. Równo zaś przed 80 laty (w 1896 roku w Atenach) zabrzmiał olimpijski hejnał obwieszczający „wszem i wobec" rywalizacje olimpijczyków całego świata ery nowożytnej, którzy od tego momentu co cztery lata pod znakiem pięciu kółek i pod sztandarem idei olimpijskich barona Pierre de Coubertina walczą o zaszczytne tytuły mistrzów olimpijskich.

W sobotnie popołudnie (czasu kanadyjskiego), kiedy u nas dochodziła godzina 21 królowa brytyjska Elżbieta II spokojnym, acz dostojnym — jak przystało na pierwszą damę wielkiego królestwa — głosem wygłosiła formułę otwierającą XXI Letnie Igrzyska Olimpijskie.

Powiedzieli na mecie

R. SZURKOWSKI: — „Na trasie wyścigu czułem się doskonale. Mieliśmy świetną informację o naszych rywalach. Przed startem spodziewałem się, że staniemy na podium. Moim zdaniem zbyt wolno rozpoczęliśmy ten wyścig. Ale wydaje mi się, że srebrny medal jest ogromnym sukcesem".

T. MYTNIK: — „Walczyliśmy z całego serca. Gdyby trasa była może nieco dłuższa, to — moim zdaniem — mogliśmy zdobyć także złoty medal. No, cóż bywa w sporcie i tak, że przeciwnik okaże się lepszym taktykiem".

S. SZOZDA: — „Strasznie ciężka trasa. Przeciwny wiatr prawie zatrzymywał na szosie. Czuję się dobrze, a moje dolegliwości żołądkowe dawno już przeszły. Jestem szczęśliwy, że na tej samej trasie, co przed dwoma laty, wywalczyliśmy srebrny medal olimpijski".

M. NOWICKI: — „Wydaje mi się, że zbyt dużo straciliśmy na pierwszych 25 km do ekipy ZSRR. W końcówce zarówno ja jak i moi koledzy czuliśmy się wyśmienicie. Była doskonała współpraca i przyniosła ona efekty. Kolarze ZSRR okazali się jednak lepszymi taktykami".

* * *

TRENER MADAJ: „Wyścig był niezwykle ciężki. Nic więc dziwnego, że różnice między dwoma zespołami walczącymi o złoty medal, a trzecim zespołem, wynosiła ponad 3 min. Nie przewidzieliśmy, że ekipa ZSRR tak równo pokonywać będzie dystans całego wyścigu. Naszym założeniem było wolniejsze tempo w pierwszej fazie (25 km) a następnie stałe zwiększanie go. Jestem bardzo zadowolony z całego zespołu. Wszyscy pojechali doskonale. Jeśli już miałbym wyróżnić kogoś w naszym zespole — to R. Szurkowskiego. Zespół ZSRR był doskonale przygotowany". Szosowcy trenera Kapitonowa pojechali wspaniale".

Gwardia awansowała

Żużlowcy łódzkiej Gwardii odnieśli na własnym terenie cenne zwycięstwo, wygrywając z silnym zespołem Unii Tarnów 51:44. Dzięki temu zwycięstwu łodzianie awansowali o jeden szczebel wyżej w tabeli II ligi. Zajmują oni obecnie 4 miejsce.

W spotkaniu z Unią najwięcej pkt dla Gwardii zdobyli: Lalicki — 12 i Gortat — 12, Witwicki — 7, Jąder i Janczura po 6, Jatczak — 5 i Pakulski oraz Kwiatkowski po — 2 Dla Unii: Zając i Wardzała po — 13, Kępowicz i Gawałczyk po 6.

Gwardia startowała w osłabionym składzie bez Banasiaka (kontuzja nogi). (n)

J. Krawczyk zdobył Wielką Nagrodę Bełchatowa

Przez trzy dni prześladował kolarzy biorących udział w wyścigu o Wielką Nagrodę Bełchatowa wyczerpujący upał. Na 128 kolarzy, którzy w piątek stanęli do walki na pierwszym etapie wielu z nich nie wytrzymało żaru płynącego z nieba. Wyścig ukończyło zaledwie 59 zawodników.

Impreza była interesująca i dobrze zorganizowana. Warto w przyszłym roku postarać się o przyjazd do nas zawodników zagranicznych, a mieć będziemy znacznie lepsze, niż obecnie, rozpoznanie co do wartości naszych mistrzów.

Wyścig zakończył się zasłużonym zwycięstwem kolarza z LKS Bełchatów, Jana Krawczyka. Pokonał on cały szereg wybitnych zawodników z kadrowiczami na czele. Nie pokojąca jest słaba forma J. Kaczmarka i T. Zawady — ten ostatni jechał pechowo, w czasie rozgrywania wyścigu na czas miał defekt roweru i szybko nie nadeszła pomoc. Zawodnik mając poważną stratę miał jedyne wyjście z tej kłopotliwej sytuacji — wycofać się. Wyścig na czas wygrał Krawczyk przed Firkowskim z Lublina, Kirpsza z Białegostoku, J. Kaczmarkiem z Bełchatowa, Głowackim z Kalisza, Woźniakiem z Klimentowa, Majchrowskim z Wielunia, Raczkowskim z Lublina i Kaczorowskim z łódzkiej Gwardii.

Oto wyniki po czterech etapach:

1) J. Krawczyk (LKS Bełchatów). Trasę łączną 450 km przejechał on w czasie 10.42.30. Następne miejsca w końcowej klasyfikacji indywidualnej zajęli: 2) J. Majchrowski (LZS Wieluń) — strata 1.10 min. do zwycięzcy, 3) J. Firkowski (Start Lublin) — 1.34 min., 4) J. Raczkowski (Start Lublin) — 1.46 min., 5) J. Kaczmarek I (LKS Bełchatów) — 1.48 min., 6) P. Kaczorowski (Gwardia) — 2.14, 7) P. Setera (Wisłoka) — 1.50 min., 8) H. Woźniak (Górnik Klimontów) — 2.29 min., 9) J. Głowacki (Włókniarz Kalisz) — 2.35 min. 10) L. Nadolny (Romet Bydgoszcz) — 3.00 min., 11) S. Kirpsza (Gwardia Białystok) — 3.05 min., 12) M. Majkowski (Włókniarz Ł.) — 3.11 min., 13) E. Patorski (Pawlikowiczanka) — 3.34 min., 14) J. Bogdański (Społem) — 3.45 min., 15) A. Pierzyński (Społem Ł.) — 3.49 min.

Najaktywniejszym zawodnikiem został S. Piasecki z Bełchatowa. Klasyfikacja drużynowa: 1) Romet (Bydgoszcz), 2) LKS Bełchatów, 3) LKS Pawlikowiczanka, 4) Gwardia (Łódź).

Tak więc można śmiało powiedzieć, że wyścig ten zakończył się pełnym sukcesem nie tylko kolarzy, ale i organizatorów.

(ja.nie)

Sparringi piłkarzy ŁKS na Wybrzeżu

Przebywający na zgrupowaniu w ośrodku sportowym w Cetniewie piłkarze ŁKS rozegrali kolejne kontrolne spotkania, mające na celu sprawdzenie formy drużyny przed jesiennymi ciężkimi bojami pierwszoligowymi.

W sobotę ełkaesiacy zmierzyli się z drugoligowym Bałtykiem doznając porażki 0:4 (0:2). Mecz rozegrano systemem hokejowym (3×30 minut). Podobnie też jak w hokeju trener Jezierski dokonał w czasie tego spotkania sporo zmian. W meczu z Bałtykiem wystąpili: **Klepczyński, Polak (Lubański), Dziuba, Bulzacki, Marchewka, Drozdowski, Sadek, Miłoszewicz.** W ataku grali Terlecki, Milczarski, (który w momencie wejścia na boisko Wity zamieniony został na Sadka) i Nowak na zmianę z Galantem.

Również porażką zakończył się niedzielny mecz z beniaminkiem ekstraklasy — Arką. Gospodarze potraktowali pojedynek wczorajszy wyjątkowo prestiżowo zwyciężając ŁKS 2:1 (1:0). Znakomicie prezentował się były zawodnik Jagiellonii — Zawiślan, który zdobył obie bramki (w 40 i 61 min.). Honorowego gola dla ŁKS uzyskał wyrównując na 1:1 w 49 minucie Milczarski po doskonałej akcji ofensywnej Ostalczyka.

W spotkaniu z Arką wystąpili w zespole ŁKS: Błaszczyk, Lubański, Bulzacki, (Dziuba), Ziółkowski, Polak (Marchewka), Białek (Wita), Klimas (Miłoszewicz), Ostalczyk, Sadek (Galant), Milczarski, Terlecki (Drozdowski).

„Weteran" Sadek w obu spotkaniach zaprezentował się z jak najlepszej strony demonstrując wcale niemały arsenał piłkarskich umiejętności, z typowymi dla niego kapitalnymi strzałami.

We wtorek w drodze powrotnej do Łodzi ŁKS zmierzy się o godz. 16 z jedenastką Polonii w Bydgoszczy. (w)

Remis piotrkowskiej Concordii

Wczoraj odbyły się ostatnie mecze kończące rozgrywki o awans do II ligi piłkarskiej. Awans wywalczyły do grupy północnej drużyny: **Olimpii Elbląg, Arkonii Szczecin i Zagłębia Konin oraz Stali Brzeg, Górnika Wałbrzych i Hutnika Kraków** — do grupy południowej.

W tym towarzystwie zabrakło, niestety piłkarzy piotrkowskiej Concordii, która w ostatnim spotkaniu zremisowała z RKS Błonie 1:1 (1:0). Bramkę zdobył dla Concordii Banaszczyk (w 35 minucie). W drugim meczu grupy V Zagłębie zremisowało w Gorzowie ze Stilonem również 1:1 (0:1).

Komunikat Totka

LOSOWANIE I

5 6 17 26 35 36 dodat. 26

LOSOWANIE II

6 18 29 32 37 46
końcówka banderoli 373586

Komunikat „Kukułeczki"

Łódzka Gra Liczbowa „Kukułeczka" P.P. uprzejmie komunikuje, że w grze 1004 z dnia 18 lipca 1976 roku wylosowane zostały następujące liczby: 10, 12, 15, 19, 20, 23, i liczba dodatkowa 34, oraz końcówki banderoli: 180449, 80449, 0449.

DP

DZIENNIK POPULARNY — dziennik Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch". Wydawca: Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch" Redaguje Kolegium Redakcja kod 90-103 Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DP" Łódź, skrytka nr 89 Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami Redaktor naczelny 325-64, Z-ca redaktora naczelnego 307-26, Sekretarz odpowiedzialny II sekretarz 204-75. Działy: miejski 341-10, 337-47 sportowy 208-95, ekonomiczny 228-32, wojewódzki 223-05, dział listów i interwencji 303-04 (rekopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca), kulturalny 621-60, „Panorama" 307-26, dział społeczny i fotoreporterzy 378-97 Dział Ogłoszeń 311-50. (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada) Redakcja nocna 869-68, 868-78. Cena prenumeraty: rocznie 234 zł, półrocznie 117 zł, kwartalnie 58,50 zł. Prenumeratę przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach na I kwartał, I półrocze oraz cały rok: do 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Zakłady pracy, instytucje, i organizacje składają zamówienia na prenumeratę w miejscowym oddziale RSW, a w miejscowościach, w których nie ma tego oddziału, w urzędach pocztowych bądź u doręczycieli. Natomiast prenumeratorzy indywidualni wyłącznie w urzędach pocztowych bądź u doręczycieli. Egzemplarze archiwalne „Dziennika" są do nabycia w sklepie „Ruchu" Łódź, Piotrkowska 95.

Skład i druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch", Łódź, ul. Armii Czerwonej 38. Papier druk. mat. 50 g. R-18